Nr. 117. Lwów — Niedziela dnia 24 Maja. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscowa prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Wiśniego, ulica Czarnieckiego 2, „ przy ul. Karola Ludwika 5, „ ul. Jagiellońskiej liczba 4, „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany). Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: D. 1 po Św. | N. 3 Rozsł.
Jutro: Ś. św. Urbana I Pap. | Hilaryi M.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 18, Zachód „ „ 7 „ 36

Długość dnia g. 15 m. 16, Przybyło dnia 2 m.

Pp. miesięcznych prenumeratorów upraszamy o wczesne odnawianie prenumeraty, przyczem nadmieniamy, że prenumerata miesięczna „Przeglądu" wynosi 1 zlr. 10 ct., a dwumiesięczna 2 zlr. 10 ct. Zatem osobom, które przyślą 1 zlr. jako miesięczną prenumeratę, a 2 zlr. jako dwumiesięczną, zostaną pieniądze zwrócone.

Przegląd polityczny.

Lwów 23 maja.

Mamy naraz aż trzy zapewnienia bardzo pokojowe, że obawa jakichkolwiek starć wojennych powinna być od nas daleka, — dalej, niż w roku 1888: w Elblągu cesarz Wilhelm zakcentował pokojowy stan wszystkich kwestyj; w Glasgowie lord Salisbury rzekł, że coraz większa świadomość niesłychanie straszliwych skutków wojny, prowadzonej przy teraźniejszych udoskonaleniach broni, wstrzymuje mężów stanu od hazardu; wreszcie oficjalny organ francuskiego rządu oznajmił, że pogłoska o tem, jakoby minister wojny zamierzał w tym roku, jak w latach poprzednich, zrobić próbną mobilizacyę niektórych korpusów, jest zgoła bezpodstawna, albowiem nie ma żadnego powodu do czynienia prób tak kosztownych, na które musiałaby pozwolić izba, czego od niej nie będzie żądał gabinet.

Jaki jest powód tej powodzi pokojowych zapewnień? Awantur serbskich, wywołanych wywiezieniem pani Natalji, i wszystkiego, co się jeszcze stać może w tym małym kraiku, nikt się na seryo nie obawia w Europie, bo ani sprawa eks-królowej, ani ambicye serbskich stronnictw są protegowane przez żadne mocarstwo. Milcząco uznają wszystkie rządy, że awantury, kłótnie i zawieruchy belgradzkie, te, co były i co jeszcze będą, pozostaną wewnętrznemi sprawami serbskiemi — chyba, że fale wzburzonych uczuć zaczęłyby się wylewać na Bośnię, albo na Starą Serbję, co jednak jest bardzo nieprawdopodobne. Więc jakiż może być powód i jaka potrzeba tych pokojowych zapewnień, kiedy wiara w pokój i bez tego jest dosyć silna?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w poufnych rokowaniach handlowych, obejmujących coraz szersze kręgi. Zarówno cesarz Wilhelm, jak lord Salisbury i jak rząd francuski, złożyli swe deklaracye, jakoby hasła, że oto nic nie przeszkadza toczyć rokowań handlowych w szerokim stylu i ukończyć ich przed rokiem 1892, kiedy to wszystkie dawne umowy wygasną i powstanie *tabula rasa*, której zdawna tak słusznie i tak bardzo obawiają się polityce. Wiadomo przecież, że jeszcze Bismark za życia starego Wilhelma nieraz mawiał, iż największą trwogę budzić powinien ów Rubikon handlowy, przez który Europa będzie musiała przekroczyć w krytycznym roku 1892-im. Czem bliżej do tego terminu, tem większej trzeba ostrożności, dobrej wiary, pośpiechu w rokowaniach, aby zawczasu usunąć widmo zatargów ekonomicznych, bo z za pleców tego widma łatwo może się wysunąć inne widmo, niosące zagrożenie wojny.

Podwaliny pod nową budowę ekonomicznych stosunków w całej Europie już są rzucone: stanął traktat austro-niemiecki, tak konieczny, tak ważny, że nawet Bismark, o ile o tem sądzić można z nowych oświadczeń organu jego *Hamb. Nachr.*, odstąpił od ataków, dla których głównie starał się o mandat poselski. Na tej podwalinie już się przygotowują dalsze wiązania: dziś właśnie mają się w Wiedniu rozpocząć rokowania z Szwajcaryą, a następnie zaczną się z Włochami. Nie ma żadnej wątpliwości, że do tej budowy bez wabania przystąpią Belgja, Holandya, Rumunja, państwa Skandynawskie i Hiszpanja. Tak jeszcze przed zimą ma powstać celny związek państw środkowoeuropejskich.

Taka perspektywa obudziła niepokój we Francyi i Rosyi. Odosobnienie ekonomiczne straszniejsze jest od politycznego; tu metoda wolnej ręki równa się stryczkowi włożonemu dobrowolnie na szyję, bo cóżby carat zrobił ze swem zbożem i co Francya z produktami swego przemysłu, ze swem winem i jedwabiami? Jak już wiemy, republika dostatecznie się przekonała o fatalnych skutkach zwykłego podwyższenia ceł na surowe produkta; cóżby tedy z nią się stało, gdyby miała się znaleść w odosobnieniu! Zwrot ku traktatom odbywa się tam nagle, protekcyoniści znikają jak mgły przed słońcem. Poważne dzienniki zapewniają, że środkowa Europa dała zapewnienie paryzkiemu rządowi, iż chętnie wejdzie z Francyą w układy. Niezbitych dowodów na to nie ma, ale za prawdziwością tego doniesienia dzienników przemawia cała polityka ligi, która nie na próżno nazywa się pokojową.

Zresztą tak samo postąpiła ona z Rosyą i tu nawet złożyła dowody pewnej ofiarności. Ledwo się w caracie objawił niepokój, wnet rząd berliński poczynił niektóre propozycye hrabiemu Szuwałowowi, z któremi on natychmiast udał się do Petersburga. Półurzędowy organ węgierski, *Pester Lloyd* podał taki komunikat:

„Przypuszczamy, że w rokowaniach celno-handlowych z Rosyą wyszliśmy już ze wstępnych sondowań; to przynajmniej pewne, że obie strony są skłonne do zawarcia ugody w intencyi ułatwienia wymiany towarów. Wprawdzie dotąd nie zamianowano *ad hoc* komisarzy i ekspertów, wszelako dyplomatyczne rokowania posunęły się dalej, niż publiczność może przypuszczać. Szczegóły rokowań nie są nam znane, bo charakter ich jest bardzo poufny, a wszelkie starania o zdobycie tajemnicy były dotąd daremne".

Jednocześnie w berlińskiej *Gaz. Krzyżowej* znajdujemy taką depeszę z Petersburga: „Hr. Szuwałów przedstawił swemu rządowi nasze życzliwe oferty, które przyjęto nad Newą przychylnie i z widocznem zadowolnieniem. Wprawdzie trudno myśleć teraz o zawarciu z Rosyą handlowego traktatu, bo rząd petersburski jeszcze nie może stanąć w tej kwestyi na stanowisku zachodniej Europy, a zresztą o taki traktat nam wcale nie idzie. Chodzi tylko o stworzenie możliwych stosunków. Podstawą rokowań jest zniżenie naszego (tj. niemieckiego) cła od zboża do normy przyjętej w traktacie z Austryą. W tym traktacie owo zniżenie zastrzegła Austrya tylko dla siebie, ale potem zgodziła się, aby Rosya mogła z niego korzystać. Jak taka ofiara usposobi petersburskie sfery, tego jeszcze nie wiemy, wszelako pobyt w Petersburgu hr. Szuwałowa, zdecydowanego zwolennika przyjaźnych stosunków między Niemcami a Rosyą, znakomicie oddziała na utrwalenie pogodnych stosunków".

Z tych komunikatów widzimy, jak ogromnie ważne rokowania odbywają się teraz poufnie między rządami. Od ich rezultatu zależy przyszłość Europy, większe lub mniejsze niebezpieczeństwo katastrof wojennych i miljardowe interesa wszystkich narodów. W obec tak ważnych spraw cóż znaczą jakieś tam dymy z wulkaników serbskich, albo portugalskich! I dla tego owe trzy zapewnienia pokojowe, które razem się pojawiły w tym tygodniu, mają takie znaczenie, że oto niech się co chce dzieje na krawędziach Europy, ona nie przerwie poważnych i spokojnych prac traktatowych — wcale zaś nie znaczą tego, że sytuacya się zaogniła i trzeba uspokoić publiczność. O zaognieniu sytuacyi marzyć mogą tylko gracze na zniżkę.

Serbski minister Giaja mówił korespondentowi *Pester Lloyda*, że „zanim przystąpiono do przymusowego wydalenia Natalji, użyto wszelkich środków perswazyi", które jednak nie podziałały na eks-królowę. — „Pasicz i ja — mówił Giaja — udaliśmy się do niej z prośbą, aby dobrowolnie zastosowała się do uchwały skupczyny. Pasicz ją zaklinał: „Błagam waszą kr. mość wyjechać! Wszakże to tylko na trzy lata, a ja wam przyrzekam zrobić wszystko co można dla skrócenia tego terminu. Jeżeli pani zgodzi się dobrowolnie wyjechać, wtedy pierwej uda się pani do konaku, pożegna się z synem, następnie król i regencya i cały rząd odprowadzi panią na pokład statku, przyczem będą waszej mości okazane wszystkie monarsze honory. Pomyśl pani o własnej godności i o tem, co winna jesteś królowi i sobie, jako jego matce!" Natalja odrzekła ostro i sucho „Nie!" — „Zastanów się pani!" — zawołał Pasicz. — „Jużem się zastanowiła — odparła Natalja. — Ulegnę tylko przemocy." Wtedy ja (Giaja) spytałem: „Co wasza mość rozumie przez wyraz przemoc?" a ona odparła: „Niech mnie porwą wasi żandarmi, niech mnie biją, ciągną po ziemi, popychają — dobrowolnie nie pójdę!" — Po takiem oświadczeniu wyszliśmy. Zebrała się rada ministeryalna, która uchwaliła wywieźć Natalję jak najprędzej. Dano odpowiedni rozkaz prefektowi policyi Teodorowiczowi: miał on wejść z żandarmami, posadzić Natalję do dorożki, sam siąść obok i z żandarmem na koźle ruszyć ku przystani. Wedle obliczenia miało to się stać zaraz po godz. 2-ej. Tymczasem Teodorowicz zepsuł sprawę. Natalja powiedziała, że potrzebuje ubrać się do drogi — on na to się zgodził; potem oświadczyła, że pakować się musi — on i na to przystał; wreszcie rzekła, iż pieniędzy nie ma ani grosza, musi po nie posłać do miasta — naiwny Teodorowicz odrzekł: „posyłaj pani"! A tymczasem Natalja rozesłała służbę do swych przyjaciół i co chwilę wychylała się z okna wołając: „Mnie wywożą przemocą! Bądźcie zdrowi!" Więc tłum zaczął się zbierać. Na tych certacyach minęło półtorej godziny. Z rady ministeryalnej posłaliśmy prefektowi rozkaz natychmiast wywieść Natalję, ale już trzeba było posłać wojsko, bo się zebrały ogromne tłumy. Tak oto przyszło do awantur".

Z tego opowiadania widzimy, że Natalja chciała awantur ulicznych. Oryginalnie przedstawiają ten wypadek Rosyanie. W jednem z pism rosyjskich czytamy:

„Porządek przywrócono w Belgradzie, z czego mogą być niezadowolnione chyba tylko austryackie gazety. One oskarżają rząd serbski o słabość i bezradność. Nam się zdaje, że przeciwnie, ów rząd postąpił bardzo właściwie i swą rezerwą, swą delikatnością względem królowej Natalji oddał wielką usługę Serbji i królowi Aleksandrowi. Sama królowa, postawiwszy obowiązek wyżej od uczucia, zachowała prawa do szacunku Serbji i miłości syna — straciłaby te prawa, gdyby dalej słuchała podstępnych rad Garaszanina *et Comp*".

To się nazywa uczciwie spełniać obowiązek publicystyczny!

Korespondencje.

Poznań 13 maja.

(*H*) Ostatnia walka, stoczona w sejmie pruskim przez dra Jażdżewskiego w sprawie kolonizacyjnej i w kwestji prywatnej nauki polskiego języka, oddziała ujemnie na naszę opinję, chociaż ten czcigodny i zasłużony poseł ani na krok nie wystąpił z granic, których przez lat wiele trzymało się Koło polskie w Berlinie. Przyczyna niezadowolnienia właśnie leży w tem, że ks. Jażdżewski zastosował dawną metodę, odrzuconą już przez społeczeństwo. Wyrzekliśmy się nietylko opozycyi, ale i demonstracyi, czyli ustawicznego przypominania podeptanych przyrzeczeń królewskich z czasów dawnych. Z lekkiej ręki ś. p. Niegolewskiego, mieliśmy stały zwyczaj cytowania w parlamencie starych reskryptów królewskich, podartych przez Bismarka. Tym sposobem rzucaliśmy rządowi w oczy zarzut wiarołomstwa. Trzeba przyznać, że było to nieraz bardzo efektowne, ale pożytku nigdy nie przyniosło. Prócz tego dużo mówiliśmy w sejmie pruskim i parlamencie rzeszy o naszej żywotności narodowej, naszych prawach, nadziejach i t. d. Było to również zupełnie godziwe, ale także pożytku nie przynosiło. Owszem, cała owa taktyka, polegająca na ciągłym proteście, drażniła rząd. Dopóki nie mogliśmy się niczego spodziewać od sfer berlińskich, dopóty temu postępowaniu nic nie można było zarzucić, choćby dla tego, że innej roboty nie było. Lecz nastały inne czasy, powiał leciuchny, płochliwy prąd sprawiedliwości; trzeba więc było odpowiednio rozpiąć nasze parlamentarne żagle, a postępować tak ostrożnie aby żadnem niebacznem słowem nie wstrzymać owego prądu, nie dać naszym wrogom liberalnym żadnej broni. Zadanie Koła stało się o wiele trudniejsze, ale też i zaszczytniejsze. Przedewszystkiem wypadło zaniechać krasomówczych popisów w sejmie i parlamencie, natomiast działać poufnie wszędzie, gdzie się da, usuwać uprzedzenia, wykazywać co i jak powinno być zrobione w każdym specyalnym wypadku, nie zrażać się niepowodzeniami, a w ciałach prawodawczych stać zawsze na stanowisku rzeczowem i przychylnem rządowi. Oprócz tego i to jest bardzo ważne — o nic nie nalegać na ministrów w pełnej izbie, a to dla tego, że oni stawiają swe kroki w nowym kierunku jeszcze bardzo nieśmiało, najmniejsze ustępstwo wydaje się im już ogromnem i ostatecznem; przytem boją się krytyka friedrichsruheńskiego i judzeń prasy liberalnej. W takiej sytuacyi wyciągać ich na słowa o przyszłości, znaczy nakładać na nich więzy. Gdy dziś powiedzą: „nie! nigdy!" to już te słowa będą ich zawsze krępowały, nawet wtedy, gdy się sami przekonają, iż owe „nie i nigdy" były zbyteczne. Zatem, potrzeba tylko o to pytać ministrów w kwestyach specyalnie naszych narodowych, na co oni mogą odpowiadać bez wiązania się na przyszłość; trzeba unikać słów „nie" i „nigdy" z ust ministrów, trzeba z góry obliczyć jak oni mogą w tej chwili odpowiedzieć i jeśli obliczenie pokaże, że odrzekną tak, iż słowo powiedziane będzie ich krępowało w przyszłości, to nie pytać.

Taką taktykę przyjęło społeczeństwo i emanacya jego -- Koło. Otóż przeciw temu postanowieniu wykroczył ks. Jażdżewski. Przy obradach nad raportem komisyi kolonizacyjnej mówił o nadziejach naszych ogólno narodowych, co było niepotrzebne i usłyszał od Capriviego odpowiedź, że kolonizacya będzie trwała jak dawniej. Przy rozprawach nad budżetem oświaty zażądał, — co prawda bardzo oględnie — wprowadzenia języka polskiego do programu szkolnego i płacenia nauczycieli za tę naukę ze skarbu państwowego, a nadto zażądał, aby urzędowym językiem dozorów kościelnych w gminach polskich był język polski — i usłyszał od hr. Zedlitza „nie! nigdy!"

Więc oto Caprivi i Zedlitz związani są słowami wyrzeczonemi publicznie, słowami, za które dali im brawa liberałowie, a z zapałem pochwaliła prasa niemiecka. Więc nietylko ministrowie ci są już skrępowani, co jest rzeczą ważną, bo nie każdy tak jak Bismark potrafi nic sobie nie robić z własnych oświadczeń, ale nadto nasi wrogowie mieli wyborną sposobność do zadokumentowania, iż cała niemiecka opinja jest przeciwna temu, co liberałowie szyderczo nazywają rządowem „Polenschwarmerei".

Źle nie postąpił ks. dr. Jażdżewski, chęci miał jak najlepsze, i na to, co powiedział, każdy może się pisać, ale niepotrzebnie to mówił, niepolitycznie to było. Cała tutejsza prasa — mówię oczywiście o poważnej, jak *Dziennik Pozn.* i *Kurjer Pozn.* — zganiły wystąpienie ks. J., chociaż swoję drogą gorzko ubolewają nad odpowiedziami ministrów, nad logiką panującą w sejmie pruskim, nad etyką liberalno-niemiecką. Powstała nawet pogłoska, że ks. J. postąpił samowolnie, wbrew decyzyi Koła, a więc złamał obowiązek solidarności. Prezes Koła p. Czarliński listem otwartym musiał bronić ks. J. od tego zarzutu, jednakże ani słówkiem nie zaznaczył, iż Koło akceptowało takie wystąpienie i na nie pozwoliło.

Zwracam waszę uwagę na ten wypadek, bo on dosadnie pokazuje, jak gruntownie odmienna od dawnej jest dzisiejsza polityczna myśl polska, zarzucająca wszelkie popisy dla popisów, demonstracye, obliczone na efekt chwilowy, teatralne deklamacye przed publicznością i t. d., natomiast zalecając największą ostrożność i oszczędność w słowach i działanie poufne, we cztery oczy, oględne a nieznużone. Zgodność zupełna całego społeczeństwa na taką niepopisową, niefejerwerkową rolę — to fakt znaczący.

Paryż 18 maja.

Dokonana przez kardynała Lavigerie przed kilku miesiącami zmiana frontu vis à vis republiki francuskiej, osiągnęła ten dobry skutek, że wyprowadziła z odrętwienia, jakiemu podlegało od pewnego czasu, francuskie duchowieństwo, zająwszy postawę bierną, zapomniawszy, że w obec tryumfującej bezbożności i masonerji, coraz szersze zataczającej kręgi, sługom Kościoła przystoi raczej postawa *militans*. Ten zwrot właśnie dokonywa się obecnie w łonie duchowieństwa tutejszego, które trudno bardziej w porę zrozumiało, że siedząc dłużej z założonemi rękami, naraża kraj na coraz nowe klęski ze strony żydowskiego wolnomularstwa i niewiary.

W ciągu tych ubiegłych kilku miesięcy kroniki zapisały kilka wypadków, w których wybitniejsze osobistości duchowne, czy to przy pomocy konferencyj czy wprost z ambony zaznaczyły postawę swoją i gotowość do wystąpienia przeciw tendencjom nurtującym społeczeństwo a idącym dziś z góry. Ostatni tydzień dał nam epizod bardziej niż inne określony i zdecydowany. Kanonik d'Audiffret Pasquier, potomek jednej z najarystokratyczniejszych rodzin francuskich stawał przed sądem oskarżony o to, że z ambony wypowiedział słowa nagany dla systemu bezreligijnego wychowania. Wielkie było zainteresowanie się tym procesem w sferach katolickich, wszyscy pytali siebie jak się zachowa ks. d'Audiffret podczas procesu i jak się sam proces rozegra. W dniu 6 i 7 maja podczas dwóch audjencyj trybunał poprawczy w Saint-Sever rozpatrzył tę sprawę wyjątkową, a wczoraj w piątek ogłosił wyrok, który opóźniono niewątpliwie dla tego, aby uprzednio otrzymać wskazówkę ze strony rządowej.

Ks. Audiffret pociągnięty został do odpowiedzialności z tytułu następujących inkryminowanych ustępów swego kazania:

„Wychowanie bezreligijne jest przeciwreligijnem i prowadzi do zupełnej niewiary, nie mówiąc o tem, jak groźnem jest dla tego gmachu, który całej ludzkości winien być siedzibą, dla gmachu przez Chrystusa wzniesionego. Szkoła bez religji, — mówią — jest szkołą neutralną. Co za złudzenie, jakie marne oszukiwanie siebie samych i innych!"

„..A teraz moi bracia gdybym za odważne słowa, które tu słyszeliście, miał apostolskie szczęście przypłacić sześciomiesięcznem więzieniem, mniemam, że z pomocą łaski Bożej przyszłoby mi lżej dźwigać te kajdany, aniżeli wy, moje panie, które mię słuchacie, nosicie naszyjniki drogocenne i kolczyki.

„Zbytnia uległość i pojednawczość drzemiących katolików jedynie rozzuchwaliły wrogów wiary i posunęły ich do zamachu na dusze dzieci naszych. Niech świat katolicki ujrzy przeto w więzieniu z pół tuzina biskupów i kilka tuzinów kanoników i proboszczów, którzy głosić zechcą prawdy, jakie tu słyszeliście, a Francja przejrzy i zostanie ocaloną!

„Użyłem sumieniu memu, spełniłem obowiązek. Teraz kolej na was, moi bracia, chciejcie i wy swój obowiązek wypełnić.

„Obowiązkiem zaś waszym jest wznieść się ponad nędzne waśnie stronnicze i stawić interesa religji ponad interesa wszelkiej bezwzględności ludzkiej. Obowiązkiem waszym jest postępować śladem Ojca świętego Leona XIII i w zjednoczeniu a dyscyplinie naprzód iść, byle zdławić nikczemną sektę, która przysięgła zagładę chrześcjaństwu.

„Obowiązkiem naszym jest nasz najpierwszy, najlepszy grosz łożyć na sprawę wychowania chrześciańskiego. Obowiązkiem naszym wreszcie podnieść się i bronić praw swoich. A wszystko w posłuszeństwie, w jedności, która jest siłą, rozsądnie, energicznie, walecznie".

„Obowiązkiem naszym jest modlić się, mówić i działać wszystko w imię i dla Francji, w imię i dla waszych dzieci, w imię i dla Boga".

Prawdziwie wdzięcznym można być urzędowi publicznemu za to, że kapłana, który wypowiedział te słowa, pociągnął do odpowiedzialności sądowej: wypowiedziane w Saint Sever zyskały one dzięki

---

11)

PUYJOLI.

PRZEZ

JULJUSZA CLARETIE.

(Ciąg dalszy.)

— Znowu! — krzyknął Puyjoli z gniewem. — *Za piękny!* Ach! panowie sekcjonarjusze paryzcy mogliby mi oszczędzić perygordyjskich żartów kanoniczki de Gignac!...

— Koniec końcem, tak mi powiedział odźwierny, poczciwy człowiek, dalibóg. Powiedział też, że byli już wczoraj, chcąc opieczętować apartament, w którym pan zwykle nie mieszkasz.

— A! to niech mają za to żal do panny Clerval! Panna Zofja temu winna, że w nim nie mieszkam wcale!

— Nie przyłożyli pieczęci, panie wicehrabio, ale przyjdą dziś, za chwilę. Trzeba się wynosić.

— Wynosić się? Co znowu! Mieszkanie mi się podoba! — odrzekł śmiejąc się Puyjoli.

— Oh! panie wicehrabio, bez tej niepotrzebnej brawady! Zaklinam pana. Odźwierny naraża swoją wolność, ostrzegając pana, ale on wie, co mówi, poczciwiec. Nie ma chwili do stracenia. Na pańskiem miejscu, panie wicehrabio, korzystałbym z zamętu, jaki panuje na ulicy i wyniósłbym się czemprędzej.

— A ja — rzekł Monpazier — myślałem, że znajdę u ciebie schronienie na noc. Na szczęście, wiem gdzie się udać. Tam nawet będę bezpieczniejszy, niż tutaj.

— Gdzież to? — zapytał Puyjoli.

— Przyrzecz mi wprzód, że nie zostaniesz w tym domu.

— Ale przyrzekam ci, przyrzekam! Nie mam wcale zamiłowania do pułapek, a zresztą chętnie poawanturuję się trochę. Migayrou, i tobie nie radzę także długo tutaj popasać. Ale gdyby ci panowie z sekcji przyszli tutaj szukać mnie, dopóki ty jeszcze się nie wyniesiesz, powiesz im, żem pojechał do Indyj. Niech mnie szukają, jeśli chcą w Pondichery!

— Masz pieniądze, wicehrabio?— zapytał Monpazier. — Bo ja mam. Tu, w trzosie.

— Dziękuję ci, i ja mam także. — A teraz — dodał Puyjoli z niezwykłem wzruszeniem, — czy to schronienie, o którem mówiłeś, jest pewne?

— Tak pewne, jak to, którego u ciebie szukałem.

— Oh! spodziewam się, że nawet pewniejsze! Do kogo się udasz?

— Do jednego z przyjaciół.

— Czy to kto z naszych?

— Nie, republikanin!

— Tam do licha! — rzekł Puyjoli marszcząc brew.

— Jeden z członków Konwencji narodowej!

— W takim razie, to już wiem kto. Andrzej Thorel!

— Mój kolega z lat dziecinnych.

— Jesteś pewny tego Thorela?

— Jak ciebie.

— Bo widzisz, w tej przeklętej polityce!..

— Dla ludzi takich jak Thorel nie ma nic nad przyjaźń. Jestem jego przyjacielem, a gdybym nawet był mu wrogiem, mógłbym być tej nocy spokojnym, będąc jego gościem.

Zawsze różowa twarz Puyjolego pobladła trochę. Jakaś myśl go widocznie niepokoiła.

— Więc jesteś pewny, — rzekł — że ten twój Thorel cię nie zdradzi?

— Co tobie, Puyjoli?

— Ale bo widzisz, to byłoby nie do darowania tak samemu rzucać się w paszczę wilkowi!

— Panie wicehrabio! panie wicehrabio! — zawołał drżący Migayrou.

— Prawda, prawda, — rzekł Puyjoli — masz słuszność!... Trzeba się wynosić!... Powiedz odźwiernemu, że mu dziękuję! Dalibóg, umieszczę go w testamencie, na złość jego nazwisku Poupardin. Wiesz bracie, że byłoby to oryginalne, gdybyśmy się zeszli u twojego członka Konwencji. Klotylda Pouyade ofiarowała mi u siebie gościnność, tak jak tobie Thorel. Ja więc mógłbym być gościem żony, tak, jak ty będziesz gościem męża. Jeżeli nie znajdę lepszego schronienia, dalibóg zapukam do drzwi obywatelki Thorel! Poczciwa Klotylda! Ojciec jej umarł za ciebie; ja gotów byłbym wynagrodzić ją za to, narażając jej głowę dla siebie.

Puyjoli, swoim zwyczajem, mówił tym tonem napół szyderczym, który nadawał ironiczny wyraz twarzy jego niegdyś nieśmiałej. Potem nagle rozczulił się i chwytając za ręce Monpaziera, blady ze wzruszenia, zawołał:

— A więc do widzenia, bracie mój!

— Do rychłego zobaczenia!

— Wiesz adres Andrzeja Thorela?

— Ulica de Vieux Augustins.

— Gdyby on, ten Thorel, wiedział, że człowiek, który szuka u niego schronienia, ma depeszę w lufie pistoletu, wydać cię byłoby jego powinnością.

— Owszem, jego obowiązkiem byłoby ocalić mię.

— Ah! Monpazier, mój drogi, mój bracie — zawołał nagle Puyjoli, rzucając się na szyję Gerardowi — gdyby cię spotkało nieszczęście, gdyby kto dotknął jednego włosa na twojej głowie, ja zdolny byłbym ziemię i niebo poruszyć, żeby cię pomścić!

— Szalejesz, mój drogi!

— Bóg z tobą! Do widzenia! — rzekł Puyjoli.

— Do widzenia! do widzenia! — powtórzył Monpazier.

Przez chwilę obaj bracia trzymali się w objęciach. Był to jeden z tych uścisków męskich, w których ręka ściska rękę, usta drżą na ustach, a oczy zachodzą łzami.

Przy drzwiach, które gotował się otworzyć, drżący Migayrou tupał nogami, jak gdyby chciał powiedzieć:

— Prędko, prędko, na Boga prędzej!

— Eh! dajżeż pokój! — rzekł wicehrabia, łzy ocierając. — Za taki uścisk jak ten, warto trochę zaryzykować głowę!

Łoskot pałek, uderzających w skórę oślą, wzmagał się, rósł z każdą chwilą, a Puyjoli, zanim opuścił mieszkanie, rzekł jeszcze do brata:

— To jedno mię tylko pociesza, że to, co się dziś kłuje w Paryżu, nie nam jednym tylko grozi.

IV.

Obywatel Pluche.

Od samego świtu, Mikołaj Pluche, sufler teatru Narodowego, zostającego pod kierunkiem obywatela Delaporte — od samego, powtarzamy, świtu, poczciwy Pluche — który mieszkał w głębi podwórza, w jednym z domów przy ulicy Hautefeuille, niedaleko starej wieżyczki, na parterze, którego tylne okna wychodziły na ogródek, a frontowe na małą uliczkę — słyszał warczenie bębnów, widział sekcje maszerujące pod bronią, śpiewające „Marsyljankę" i wydające dziwne okrzyki, które go dreszczem przejmowały.

— Brrr! To czuć dramatem i tragedją — myślał sobie Pluche, który w wigilję tego dnia suflował „Ofiary zamknięte w klasztorze," a dziś miał suflować „Brytannikusa" i „Podwójne wdowieństwo".

Mikołaj Pluche powinien był już przywyknąć do tych hałasów. Nieraz przecie spotykał się w drodze z taką ruchawką, idąc do teatru Narodowego we dnie na próbę, albo wieczorem na przedstawienie. Nieraz musiał się przeciskać przez tłumy zgromadzone przed bramą klubu Cordelierów, który się znajdował po drodze, a parę razy prawie się natknął na ulicy na mężczyznę wysokiego, z miną groźną, który zatrzymawszy się pod oknami mieszkania oznaczonego numerem 30, potężnym głosem, do grzmotu podobnym, głosem, który według Plucha, wspanialeby się nadawał do roli Horacego albo Don Diega, wołał:

— Hej! Marat!

A potem widywał Pluche w oknie pierwszego piętra tego domu ukazującą się twarz bladą i chorowitą, z głową przewiązaną chustką, która odpowiadała:

— Zaraz, zaraz idę!

Był to Jerzy Danton, który udając się do klubu Cordelierów, wstępował do drodze po Marata.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

temu rozgłos i rozpowszechnienie w całej Francji Ze słów tych wieje natchnienie i często odwaga apostoła, który przeczuwa prześladowanie, idzie ku niemu i gardzi niem.

Że tego rodzaju szlachetna zbrodnia, tego rodzaju bunt święty, że się tak wyrażę, przeciw niegodnym prawom izolującym wychowanie od wpływów religijnych, nie mogło ujść bezkarnie, to było do przewidzenia.

Jakoż cztery denuncjacje znalazły się tego samego dnia w posiadaniu władzy, a jednę z nich przyniosła o wstydziel kobieta, nauczycielka „świecka", która stawała tu podczas audjencji w charakterze świadka, zdumiewając wszystkich „postępowością" swych świeckich poglądów.

X. Audiffret utrzymał się w charakterze aż do końca. Z głową podniesioną, z pogodnym uśmiechem na obliczu, przybył na audjencję, a protokół tego posiedzenia zawiera doprawdy ustępy, przypominające pierwsze wieki prześladowanego chrześciaństwa. Zasługują przedewszystkiem na uwagę niektóre ustępy djalogu jaki się toczył między prezydującym a podsądnym. A mianowicie:

Prezydujący. Czy panu znane jest prawo o wychowaniu?

X. Audiffret. Najdokładniej.

Prez. Dlaczego więc pan w duchu tego prawa nie chciałeś przemawiać?

X. Audif. Ambona panie prezydencie, nie jest miejscem do rozwijania zmiennych poglądów administracji na sprawę wychowania. Kiedy z ambony przemawiam, biorę rzeczy z punktu wyższego, niezmiennego i stanąwszy na tej wyżynie obowiązek miałem potępić całą surowością wyrażeń, to wychowanie, któremu dziś kazano obchodzić się bez Boga. Idąc dalej, nie uznaję prawa przeciw prawu. To co wczoraj było prawem co było niem od wieków i Boskiego jest początku nie przestaje być prawem dzisiaj. Nie ma prawa ludzkiego przeciw prawu Boskiemu Bóg ma swoje prawa na ziemi, choćby dlatego, że dał nam Syna swego. Mówiąc tak jak mówiłem i mówię, idę tylko za głosem Kościoła i ojców jego. „Sądźcie tedy kogo lepiej słuchać: ludzi czy Boga" — wszak to święty Piotr powiedział.

Prez. Że jednak poczuwałeś się pan do winy, świadczą wyrazy, w których pan przypuszczasz że czeka cię sześciomiesięczne więzienie, i że kajdany będziesz nosił lżej, aniżeli damy noszą bransoletki i naszyjniki.

X. Audiffret. Istotnie, panie prezydujący. Mówiłem to i dziękuję panu, żeś pan przytoczył te wyrazy, albowiem przywiązuję do nich największą z całego kazania wagę. Bezwzględnego znaczenia wyrazy te jednak nie mają. Niedawno zdarzyło mi się mówić o prawie rozwodowem; nazwałem je hańbą i posłałem mu słowa przekleństwa. Było jednak wielu urzędników i mężów stanu na tej konferencji i nie słyszałem aby się kto obraził. Pamiętam, że dodałem wówczas te wyrazy: „Co do mnie, choćby mi głowę ściąć miano i dopóki nie będzie ściętą, wielkim głosem potępiać będę to niegodne prawo!" Czy miało to oznaczać, że spodziewam się mieć głowę ściętą rzeczywiście? (*Śmiechy*). Nikt chyba temu nie uwierzy. Czy tutaj więzienie czeka mię to inna kwestja. Może trzeba, aby Europa wiedziała, że prawo francuskie, to gilotyna dla słowa głoszonego z ambony.. I to w chwili, w której deklamujecie o uspokojeniu umysłów i o pojednaniu... Kto wie, może myślą waszą jest, abyśmy zazdrościli Niemcom? Kto wie...

Jeżeli powiem, że słowa te wywarły niesłychane wrażenie na audytorjum, nikt zapewne się nie zdziwi. Ale i na sędziach wywarły one wrażenie. Jakoż po wysłuchaniu obrony i dość długiej naradzie trybunał odłożył ogłoszenie wyroku do dnia 15 maja, nie chcąc rządzić się czystą literą prawa w procesie tak wyjątkowym.

Dla uzupełnienia obrazu tej ciekawej sprawy, godzi się zaznaczyć wyborną obronę adwokata Riquoir, który z miejsca postawił sąd w nieciekawej pozycji, odczytawszy rozkaz dzienny Mac Mahona z roku 1870, zawierający słowa uznania dla księdza Audiffreta, ochotnika i jałmużnika wojskowego, za „czyny wielkiej odwagi i poświęcenia na polu bitwy spełnione".

Po takim debiucie miał już maitre Riquoir bardzo wdzięczne zadanie i wywiązał się zeń znakomicie, nietyle broniąc księdza d'Audiffret, ile rzucając coraz nowy promień światła na tę szlachetną postać, stanowiącą tak wydatny, tak wyjątkowy typ podsądnego. Nie szczędził też porównań z tymi, którzy przed nim na tej ławie oskarżonych w trybunale poprawczym zasiadali i zwykle zasiadają. Po tem zaś w sposób świetny domagał się swobody słowa na ambonie, swobody większej niż w parlamencie, większej niż przed kratkami sądowemi, a już to żadną miarą nie krępowanej denuncjacjami osób prywatnych, gdy jak wiadomo i tak policja tajna ma na swoje usługi całą armję agentów, którzy odbywają pobożne po świątyniach pielgrzymki i systematycznie o kazaniach i konferencjach składają raporty...

Ten szczegół sprawił znowu ogromne i powszechne wrażenie. Tylu było naiwnych, którzy nie domyślali się nawet podobnego objawu swobody republikańskiej.

Zakończył maitre Riquoir zwrotem następującym:

„Pamiętasz czcigodny kapłanie dzień wyświęcenia twego? Nie od ciebie wiem o nim, inni mi o tym dniu mówili. Kiedy wieczorem podejmował cię wielki biskup francuzki Dupauloup, uderzony twą rozmową rzekł:

„— Przeznaczenie mężnych i silnych będzie twym udziałem.

Nie omylił się! Pora dziś przypomnieć te słowa".

Jak rzekłem sąd odroczył ogłoszenie wyroku *á quinzaine*, to jest na dwa tygodnie. Proces sprawił powszechną senzację i w sferach rządowych wywołał rzetelne zajęcie i dyskusję. Utworzyły się zdania. Jedno chciało zastósowania przykładnej i surowej kary więzienia, oraz destytucji kanonika d'Andiffret z probostwa, drugie poprzestawało na więzieniu, trzecie żądało tylko grzywny. Każde z tych trzech zdań miało zwolenników aż do najwyższych sfer urzędowych. Jak zapewniają, zdecydował ostatecznie Carnot tę kwestję w duchu niedrażnienia przekonań religijnych i postanowiono skazać księdza d'Audiffret na 300 franków kary.

Wyrok ten ogłoszony został przedwczorsj i natychmiast trzysta błagalnych dłoni wyciągnęło się ku dzielnemu kapłanowi, by go w uiszczeniu grzywny wyręczyć.

Sprawy krajowe.

Kwestja pomieszczenia seminarjum nauczycielskiego w zamku oleskim. Sejm na ostatniej sesji polecił Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zastanowił się nad możliwością założenia lub przeniesienia jednego z istniejących seminarjów nauczycielskich do zamku oleskiego i aby przedłożył na najbliższej sesji sejmowej odpowiednie wnioski. Owóż, wypełniając to polecenie, Wydział krajowy zwrócił się w tym względzie z zapytaniem do krajowej Rady szkolnej, od której w tych dniach nadeszła odpowiedź. Rada szkolna zaznacza, iż założenie lub przeniesienie jednego z istniejących seminarjów nauczycielskich do zamku oleskiego zależnem jest od dwóch warunków: 1) od zapewnienia pomieszkania nauczycielom; 2) od założenia tamże na koszt kraju internatu dającego umieszczenie i zupełne zaopatrzenie przynajmniej 150 uczniom. Utrzymanie całkowite jednego ucznia w takim internacie kosztowałoby rocznie 200 zł., a na umieszczenie zakładu całego wraz z pomieszkaniem dyrektora potrzebaby co najmniej 40 lokalności. Rada szkolna krajowa jest tego zdania, że projektowane seminarjum nauczycielskie w Olesku bez zupełnego internatu dla wszystkich swoich wychowańców nie mogłoby liczyć na uczniów, bo nie dałoby im żadnych środków utrzymania.

Ankieta w sprawie internatu w szkole rolniczej w Dublanach. Sejm na ostatniej sesji polecił Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył szczegółowy plan i kosztorys budynku przeznaczonego na internat dla 40 uczniów, oraz statut organizacyjny i instrukcję dla internatu przy krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach. Chcąc zadość uczynić temu wezwaniu, Wydział krajowy zwołał ankietę celem zasięgnięcia opinji i ułożenia szczegółowego programu. Ankieta odbędzie posiedzenie dnia 25 b. m. o godz. 11 przed południem w sali Wydziału krajowego. W skład jej wchodzą pp.: członek Wydziału krajowego Edward Jędrzejowicz, członkowie kuratorji szkoły dublańskiej: Antoni Andabazy i Tadeusz Lange, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Emil Godlewski, dyrektor szkoły rolniczej w Dublanach Władysław Lubomęski. Nadto kolegjum nauczycieli szkoły rolniczej w Dublanach wybrać ma ze swego grona jednego delegata.

Kronika.

Lwów 23 maja.

Na audjencji u Cesarza we czwartek byli między innymi hr. Włodzimierz Dzieduszycki, prezydent m. Krakowa dr. Szlachtowski i porucznik Truszkowski.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego inspektorów ewidencyjnych w IX klasie rangi: Marcelego Szybalskiego i Ignacego Staraniewicza starszymi inspektorami ewidencyjnymi II klasy w VIII klasie rangi; geometrów ewidencyjnych I klasy: Władysława Biskupskiego, Marcelego Peszkowskiego, Stanisława Baumana Antoniego Buczowskiego, Henryka Scheuricha, Włodzimierza Wołoszyńskiego, Juljana Łatkiewicza i Zygmunta Albińskiego, starszymi geometrami w IX klasie rangi; a geometrów II klasy: Edwarda Studzińskiego, Michała Bauera, Józefa Szotowicza, Mikołaja Łodyńskiego, Ludwika Lipskiego, Antoniego Korlakowskiego, Władysława Prochaskę, Antoniego Matejkę, Stanisława Weissa, Mieczysława Gawlikowskiego, Władysława Wesołowskiego, Konstantego Kalinowskiego, Erwina Hellera, Karola Eisenbeissera i Franciszka Obmińskiego geometrami ewidencyjnymi I klasy w X klasie rangi.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Jana Lobensteina, z Drohobycza do Stanisławowa, zaś Franciszka Zajązka, ze Lwowa do Drohobycza.

Konkursa. Krajowa dyrekcja skarbu rozpisała konkurs na posadę nadradzcy skarbowego w krajowej dyrekcji skarbu. Podania należy wnieść w przeciągu czterech tygodni.

Namiestnictwo lwowskie ogłasza z terminem do 20 czerwca b. r. konkurs na kilka posad drogomistrzów i nadzorców rzek, z roczną płacą 350 zł. i dodatkami. Ubiegający się o te posady ma władać językami krajowymi, umieć czytać, pisać i rachować, a pożądanem jest także, aby umiał rysować. Nadto powinien kandydat na drogomistrza być murarzem, kamieniarzem lub cieślą, nadzorca rzek zaś wyćwiczonym flisakiem.

Z uniwersytetu. P. Józef Offner rodem z Tarnowa otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora praw.

Odznaczenie. Tytuł podkomorzego otrzymał porucznik Aleksander Truszkowski.

Ksiądz metropolita Sembratowicz wyjechał na dłuższy pobyt do Podlutego.

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłański i złote wesele święcił onegdaj ks. Jan Roszkiewicz gr. k. proboszcz w Woronie w dekanacie tyśmienickim.

Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa rolniczego krakowskiego i delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych odbędzie się w gmachu Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Pierwsze posiedzenie odbędzie się dnia 30 maja. Narady trwać będą przez kilka dni.

Wzajemna pomoc lokatorów miejskich. W dniu 28 b. m. o godzinie 3 po południu odbędzie się w sali ratuszowej walne zgromadzenie założycieli „Pierwszego galicyjskiego Stowarzyszenia wzajemnej pomocy lokatorów miejskich". Na porządku dziennym: 1. Sprawdzenie legitymacji członków walnego zgromadzenia 2. Sprawozdanie komitetu z dotychczasowej czynności. 3. Przyjęcie i zatwierdzenie statutu. 4. Wybór Rady nadzorczej, dyrekcji i komisji rewizyjnej. 5. Wnioski członków. Wpisać się do liczby założycieli i kart legitymacyjnych na posiedzenie dostać można u p. Niedźwieckiego w handlu „Spółki krawieckiej" ul. Hetmańska l. 4.

Wręczenie sztandaru. W parku dra Henryka Jordana w Krakowie odbędzie się dziś piękna uroczystość wręczenia sztandaru pułkowi dzieci krakowskich. Sztandar ten jest darem pani Jordanowej. Przy wręczeniu cały pułk wraz z oficerami wystąpi w pięknych mundurach. W uroczystości weźmie także udział założyciel parku dr. Jordan.

Popis. Dnia 27 b. m. odbędzie się w wielkiej sali kasyna miejskiego popis uczniów i uczennic Marjana Siguio. Wstęp wolny tylko za zaproszeniem.

Temperatura. Termometr + 16° R. Barometr 761". Idzie w górę. Pochmurno. Deszcz.

W sprawie budowy nowych linji tramwajowych odbyła się we czwartek dnia 21 b. m. wieczorem konferencja delegatów Towarzystwa „Societa Triestina Tramway" z delegatami Rady miejskiej. Owóż na posiedzeniu tem delegaci Tow. tramwajowego zgodzili się na budowę nowych linji kolei konnej, sięgających ku cmentarzowi Łyczakowskiemu i parkowi stryjskiemu, żądali jednak pewnych zmian w opłacie za przejazd, oraz innego podziału miasta na sekcje. Według planu przedłożonego przez delegatów punktem środkowym linji kolei konnej byłaby Kasa Oszczędności i ztąd rozpoczynałby się podział miasta na sekcje, a mianowicie od Kasy do dworca kolei Karola Ludwika ma być dwie sekcje: jedna do koszar Ferdynanda, druga na dworzec; do rogatki żółkiewskiej dwie sekcje, jedna do dworca na Podzamczu, druga do rogatki; na cmentarz Łyczakowski dwie sekcje: jedna do szpitalu głównego przy ul. Łyczakowskiej, druga na cmentarz; do parku stryjskiego także dwie sekcje, jedna do ulicy Zielonej, druga do parku. Za przejazd **jednej tylko sekcji** w którymkolwiekbądź kierunku uiszczać się będzie opłatę za 1 klasę 5 ct., za drugą 4 ct. Kto przejeżdża **więcej niż jedną sekcję** płaci za przejazd jednej sekcji 1 klasą 4 ct. za klasę 2-gą 3 ct. Tak więc przejazd z Kasy Oszczędności na dworzec kolei Karola Ludwika, do żółkiewskiej rogatki, parku stryjskiego i cmentarza Łyczakowskiego, ma według projektu delegatów Tow. tramwajowego kosztować 1-szą klasą 8 ct., drugą 6 ct. Dziś płaci się za jazdę od Kasy Oszczędności do dworca kolei Karola Ludwika i do rogatki żółkiewskiej 1-szą klasą 12 ct., drugą zaś 6 ct. Ktoby zaś chciał jechać z ulicy Łyczakowskiej od szpitala głównego n. p. na dworzec kolei Karola Ludwika zapłaci za jazdę 1 szą klasą 12 ct., drugą zaś 9 ct. Nowa taryfa więc w każdym razie jest tańszą od dawnej na dalsze odległości, droższą zaś będzie tylko dla tych, którzy jechać będą tylko jedną sekcję.

Delegaci Rady miejskiej byli dla nowego projektu delegatów Tow. tramwajowego przychylnie usposobieni; projekt ten zostanie wkrótce przedłożony pełnej Radzie do zatwierdzenia.

„Skała", stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej, urządza w niedzielę (24 bm.) na dochód funduszu stowarzyszenia, w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28, przedstawienie amatorskie połączone z zabawą towarzyską.

Początek zabawy o godzinie 4 po południu, a o godzinie 8 wieczorem członkowie stowarzyszenia odegrają sztukę ludową w czterech aktach a pięciu odsłonach p. t. „Wiesław" Kazimierza Brodzińskiego. Zaproszenia i bilety, rozebrane na przeszłą niedzielę, są ważne.

Departament lekarski w Petersburgu pozwolił drowi J. Ochorowiczowi przyjmować i leczyć chorych.

Morderstwo. Wczoraj w lesie w Aleksandrowicach pod Krakowem znaleziono leśniczego, którego niewyśledzony dotąd zbrodniarz w okrutny sposób zamordował. Według opowiadania świadków, którzy nieboszczyka widzieli, zbrodniarz widocznie zaczaił się za krzakiem i z nienacka uderzył przechodzącego leśniczego tępem narzędziem, później — zdaje się — użył siekiery, jak świadczą rany, a wreszcie bił ofiarę strzelbą, gdyż kawałki jej są pokrwawione.

W tym lesie miała wczoraj część młodzieży gimnazjum Sobeskiego majówkę. Widok tak okrutnie zamordowanego popsuł ochotę do zabawy. Kiedy młodzież nadeszła na miejsce wypadku, leśniczy żył jeszcze, ale w kilka minut umarł.

Tyfus szerzy się epidemicznie we wsi Kolodyjówce pod Stanisławowem. Dotąd zmarło przeszło 70 osób tj. około 10 prc. całej ludności.

Śniegi. Wczoraj donieśliśmy, iż nawalne śniegi spadły w Anglji i w Niemczech nad górnym i środkowym Renem. Dziś otrzymujemy doniesienia, że jeszcze i w innych okolicach spadły śniegi i piękną wiosnę przemieniły w zimę. Z Paryża donoszą nam, iż dnia 17 b. m. w okolicy miast Belfort i Nancy padał przez pół dnia śnieg nawalny. To samo w Pontarlier, Grenoble, Lyonie i w wielu innych stronach Francji. Śniegi wyrządziły ogromne straty, szczególniej w winnicach. W Lyonie dnia 18 b. m. temperatura spadła do zera, a w Grenoble było trzy stopnie mrozu.

W Szwajcarji również od kilku dni temperatura znacznie się obniżyła, a na górach leżą jeszcze grube pokłady śniegu. Dnia 17 b. m. w okolicy Berna szwajcarskiego srożyła się przez kilka godzin nawalna śnieżyca.

W wielu okolicach Niemiec zachodnich i południowych spadły śniegi podczas Zielonych Świąt. Z Kolonji donoszą, iż cała okolica nadreńska zasypana śniegiem, który miejscami utworzył pokład na kilka stóp gruby. Nadto srożyła się tu także burza gradowa, która olbrzymie szkody poczyniła w winnicach.

Najmłodszy nieśmiertelny. Wczoraj doniósł telegram z Paryża, iż na opróżnione po Oktawiuszu Feuillet'cie krzesło „nieśmiertelnego" w akademji francuskiej wybrano po szóstem głosowaniu 18 głosami na 35 głosujących Piotra Loti'ego ulubionego francuskiego powieściopisarza. Czterej jego kontrkandydaci: Zola, de Bornier, Fabre i Liegeard zostali w mniejszości.

Nowy „nieśmiertelny" jest oficerem marynarki, zwie się Viaud i należy do najulubieńszych powieściopisarzy francuskich; szczególniej cieszy się on sympatją pań, które unoszą się nad jego obrazami z życia żeglarskiego skreślonemi porywająco, piórem barwnem i potoczystem.

Pierwsze jego dzieło „Le mariage de Loti" które wyszło w *Nouvelle Revue* głośnem zrobiło imię jego w całej Francji i książka jego doczekała się w ciągu lat kilku kilkunastu wydań. Viaud jako oficer brał udział w wyprawie tonkińskiej. Dzieje tej wyprawy zamieszczał w fejletonach *Figara*, w których w ostry sposób smagał niegodziwe obchodzenie się Francuzów z Anamijczykami. Fejletony te podpisywał pseudonimem „Pierre Loti". Zarząd marynarki gorliwie śledził za autorem tych feljetonów, a dowiedziawszy się, że jest nim Viaud, natychmiast go spensjonował. Po kilku latach jednak, gdy imię jego coraz głośniejszem stawało się we Francji, minister marynarki przyjął napowrót Viaud-Lotiego do służby i dziś jest on w jednej osobie czynnym oficerem marynarki i „nieśmiertelnym" akademji francuskiej.

Ze Stryja nam piszą: Uroczysta w życiu człowieka jest chwila, w której zegar wydzwania ćwierć wieku spędzonego na pracy dla dobra kraju i społeczeństwa. Chwilę taką powitał niedawno p. Józef Horoszkiewicz, inspektor kolei państwowej, naczelnik urzędu kolejowego w Stryju, członek stow. inżynierów, prezes Tow. zaliczkowego, etc.

Dnia 18 maja b. r. upłynęło p. Horoszkiewiczowi 25 lat żmudnej pracy, jaką nastręcza służba przy kolei. Ponieważ w przeciągu tego czasu umiał uczciwym i prawdziwie ojcowskiem postępowaniem zjednać sobie serca podwładnych, przeto oni przejęci głęboką czcią i wdzięcznością pośpieszyli w tym uroczystym dniu złożyć hołd najgłębszej miłości u stóp jubilata. Imieniem urzędników stojących pod zwierzchnictwem p. Horoszkiewicza przemawiał p. Haubold, naczelnik magazynów kolejowych. W gorących słowach wypowiedział uznanie pracy i opiece jaką roztacza p. Horoszkiewicz nad swymi podwładnymi.

Następnie personal pociągów osobowych złożył swe życzenia. Oto wyjątek mowy, wypowiedzianej przez jednego z konduktorów, charakteryzujący uczucie tych ludzi żywione dla swego kierownika: „Szczęśliwi, że pod opieką twoją zostawać możemy, prosimy cię, kieruj tak nami i nadal, jako miłujący ojciec i sprawiedliwy sędzia, który choć niechętnie karać musi, a pracowitych i pilnych ochoczo nagradza, a nie pomny na te przykrości, które służba za sobą pociąga, niczem się nie zrażając, pracuj dalej jak najdłużej na tej niwie ciernistej dla dobra kraju, ziomków i bliźnich twoich!"

O godzinie 3 po południu odbył się bankiet mający na celu uczcić zasłużonego jubilata. W uczcie tej wzięło udział przeszło 80 osób, na którą to liczbę składali się koledzy, przyjaciele i wszyscy urzędnicy kolejowi zostający w Stryju.

Toast na cześć jubilata wzniósł inspektor kolei państwowych p. Majeski, następnie dziękując przemówił p. Horoszkiewicz, dalej przemawiali inspektor kolei państw. p. Poźniak, obrońca w sprawach karnych dr. Michał Struszkiewicz i inni. Przy dźwiękach muzyki uczta przeciągnęła się do godziny 8-mej, poczem biesiadnicy odprowadzili jubilata do jego mieszkania.

Kończymy niniejsze sprawozdanie zapewnieniem, że pamięć dnia w którym kochany nasz jubilat obchodził 25-letnią rocznicę służby przy kolei, znajdzie zawsze miły oddźwięk w sercach naszych.

Przedsiębiorczość włościańska na Litwie. — Pocieszający objaw budzącej się przedsiębiorczości u ludu wiejskiego na Litwie podaje *Wiestnik wilenskij*. Pisze on:

W ostatnich czasach zaczyna powoli objawiać się wśród włościan poczucie samodzielności ekonomicznej i pragnienie wyzwolenia się od haniebnej zależności w handlu i przemyśle od żydów. Nierzadko można już spotkać włościanina dzierżawiącego ziemię, nabywającego z przetargu działy lasu skarbowego na spław za granicę, utrzymującego pocztę gminną itp. Niektórzy dzierżawią lub budują młyny. Natrafiają oni jednak i na przeszkody ze strony współzawodników żydowskich.

I tak pewien włościanin z Porozowa, miasteczka w Wołkowyskiem, zbudował sobie ładny wiatrak, który wkrótce stał się niebezpiecznym współzawodnikiem dla czterech młynów wodnych dzierżawionych przez żydów. Ponieważ wiatrak mełł o kopiejkę taniej aniżeli młyny wodne, dostarczał mąki lepszego gatunku, na rozpylenie potrącał mniej, przeto ludność okoliczna niebawem zupełnie odwróciła się od młynów żydowskich. — Na domiar złego chłop-młynarz zaczął nabywać żyto po dworach i u włościan, przytem za pud płacił o 5 kop. drożej, a mąkę sprzedawał o 3 kop. taniej niż żydzi.

Tego było zanadto współzawodnikom i oto pewnego poranku spłonął wiatrak, a zarazem znaczne zapasy zboża. — Będzie to ciekawy proces, pouczający o praktykach żydowskich; co zaś do chłopa-młynarza, to zamożność jego i przedsiębiorczość pozwalają mniemać, że wiatrak — ku zmartwieniu współzawodników — z popiołów na nowo powstanie.

Kuratorja fundacji br. Hirscha na zachodnią część kraju, z siedzibą w Krakowie, została już zatwierdzoną. — Przewodniczącym jest profesor dr. J. Rosenblatt. W skład kuratorji wchodzą panowie: Juda Birnbaum, dr. Horowitz, dr. Ichheiser, Hirsch Landau, Albert Mendelsburg, Emanuel Mirtenbaum, Juljusz Przeworski, Zygmunt Szancer i Leopold Reich.

Uduszony przez szarańczę. — Przed kilkoma dniami doniesiono z Algieru do Paryża, że francuski przyrodnik Kunkel d'Herculaire, którego rząd francuski wysłał do zbadania plag, wyrządzonych przez szarańczę w Algierze, zginął zaduszony przez nią. — Wiadomość ta wydawała się bardzo nieprawdopodobną, a to tem bardziej, że brakło wszelkich bliższych szczegółów o tej dziwnej śmierci. Dopiero w ostatnich dniach nadeszły dokładne doniesienia, które pierwszą wiadomość w zupełności potwierdziły.

Kunkel podczas wycieczki do Sidi-Eralu, dokąd udać się zamierzał dla poszukiwań za jajami szarańczy, znużony podróżą położył się przy drodze pod krzakiem i zasnął. W czasie snu jego nadciągnęły roje szarańczy w tak wielkiej ilości, że chmury jej zakrywały zupełnie słońce. Nagle lecąca szarańcza, chcąc spocząć czy też się pożywić, spuściła się na ziemię, a Kunkel zbudzony przez spadającą szarańczę w jednej chwili znalazł się wśród niej jakby w jakiem wielkiem mrowisku.— Nieszczęśliwy wstał i próbował uwolnić się od szarańczy, ale naprożno, bo wciąż spadał na niego istny deszcz nowych rojów. Naprożno starał się zniszczyć je przez tratowanie nogami i przez zapalenie krzaku, pod którym spał; nic to nie pomogło. Wołania jego o pomoc również przebrzmiały bez skutku. Wkońcu — zdaje się zmęczony długą walką z rojami szarańczy — upadł na ziemię i udusił się przykryty grubą warstwą szarańczy. — Około godziny trzeciej po południu szarańcza zerwała się w dalszą podróż.

Gdy w parę godzin potem kilku ludzi ze szczepu Kame udało się na pola, ażeby zobaczyć, jakie szkody zrządziła szarańcza, znaleźli na kupie miljona zabitych owadów zwłoki francuskiego uczonego.

Kunkel urodził się w roku 1843 i był profesorem w paryskim uniwersytecie agronomicznym.

Flora starożytnego Egiptu. Nietylko dla archeologa i botanika, ale i dla każdego człowieka ciekawym jest obraz flory z przed kilku tysięcy lat.

Rośliny bowiem, ich historja, sposób uprawy i zastosowania na pokarm lub dla innych potrzeb człowieka, budzić będą zawsze wielki interes w skutek bliskiego ich związku z codziennem naszem życiem. Taki właśnie obraz znajdujemy w wydanem niedawno w Lipsku dziele Franciszka Woeniga p. t. „Die Pflanzen im alten Egypten".

Przedmiot opowiedziany jasno, obrazowo i ozdobiony licznemi ilustracjami, pociąga czytelnika i daje mu dokładne pojęcie istniejącej przed kilkudziesięciu wiekami kultury. Czytając książkę Woeniga uderzają nas fakta sprzeczne z teorją Darwina, największa bowiem część roślin, których wizerunki znajdujemy na pomnikach starożytnego Egiptu, nie różni się niczem od istniejących obecnie, tak, że przeciąg czasu wynoszący od 3 do 4 tysięcy lat, nie zdołał wywrzeć wpływu na zmianę formy i przerodzenie się. Z drugiej zaś strony, pewnem jest, że wiele roślin, które w Egipcie były bardzo rozpowszechnione, nie istnieją obecnie tam wcale, a mianowicie *lotus* i *papyrus*, które tak w życiu Egipcjan, jako też i w ich cywilizacji posiadały znaczenie pierwszorzędne.

Sławny starożytny papyrus (cyperus papyrus) rosnący na błotach, stawach i brzegach rzek, służąc za pokarm, a zarazem za materjał do wyrobu papieru, odgrywał tem samem ważną rolę w starożytnej kulturze, znikł tak dalece, iż dzisiaj rzadko można go widzieć i to jako ozdobę w ogrodach bogatych ludzi. Dopiero w strefie białego Nilu występuje znowu w większej ilości wśród flory miejscowej. Zniknięcie głównych roślin starożytnego Egiptu prawdopodobnie nastąpiło w skutek przeobrażenia się zwyczajów, sposobu życia i całkowitej kultury pod wpływem nauki chrześciańskiej, od tego bowiem czasu rośliny te coraz więcej traciły na znaczeniu i zastąpione przez inne, powoli zostały wyparte do źródeł Nilu.

Największe znaczenie pomiędzy roślinami uprawianemi posiadały różne gatunki zboża. Ich uprawa i zastosowanie na pokarm sięgają jeszcze czasów przedhistorycznych. Najważniejszą z nich, używaną na chleb, była pszenica, *triticum vulgare*, znacznie mniej *spelta*; z innych gatunków uprawiany był dwurzędowy jęczmień, *hordeum distichum*, którego ziarna zachowane przez 4000 lat, znalezione zostały w jednej z piramid. Następnie bardzo użytecznemi roślinami były: len i latorośl winna. Pierwsza z nich *linum usitatissimum*, należy do najstarszych, uprawianych przez ród ludzki roślin, w Egipcie zaś upowszechniona ona była już na 2.400 lat przed nar. Chrystusa. Do obwijania mumji używane były tylko tkaniny lniane.

O uprawie latorośli winnej, fabrykacji wina i skutkach nadmiernego użycia takowego istnieją bardzo liczne wskazówki w wizerunkach przedstawionych na pomnikach starożytnego Egiptu. Uprawą tej rośliny zajmowano się szczególniej pomiędzy r. 1500 i 1200 przed nar. Chrystusa.

W owym czasie istniały już wspaniałe ogrody kwiatowe, w których hodowano różne ozdobne rośliny; niektóre z nich, przy odkopywaniu grobów tebańskich znaleziono w stanie zasuszonym. I tak w śmiertelnym wieńcu Amesa I-go (1600 przed ur. Chr.) odkryto liście roślin: *jasminum Gambae*, *Delphinium orientale*, *Nymphea lotus*, a także azjatycką roślinę *Centaurea depressa*, która w dzisiejszej florze już już nie istnieje.

Świat roślinny wywierał w starożytnym Egipcie wielki wpływ na rozwój sztuki, udzielając jej form do naśladowania w rzeźbie. Naprzykład w budownictwie stojące pojedyncze kolumny są naśladownictwem pni papyrusowych. Jeszcze większy wpływ na estetyczne pojęcia Egipcjan wywarł kwiat lotusowy. Złączone w jedną wiązkę łodygi rośliny lotusowej dały model do budowy kolumny, zaś korona kwiatowa posłużyła za wzór do kapitelu. *Nymphaea lotus* w połączeniu z liśćmi palmy, kwiatem papyrusowym i wieńcem różnych liści odgrywała w życiu Egipjan bardzo ważną rolę jako ornament.

Na wszystkich pozostałych do naszych czasów pomnikach starożytnego Egiptu, na sarkofagach, w malowanych wzorach tkanin, na ścianach gmachów, wreszcie na naczyniach służących do codziennego użytku, wszędzie spotykamy w rozmaitym układzie kształty tych dwóch roślin: papyrusu, a jeszcze więcej kwiatu lotusowego.

Drożyzna kartofli w Niemczech. Z Berlina pisze nasz korespondent:

Do zwiększającej się drożyzny zboża przyłączyło się teraz ogromne podrożenie kartofli stanowiących główne a niekiedy jedyne pożywienie szerokich warstw ludności. Za centnar kartofli, kosztujący o tym czasie roku zeszłego co najwyżej 2 marki 50 fen., obecnie płacą przeszło 4 m., a obawiają się dalszej jeszcze zwyżki. — W czasie ostrej i wyjątkowo długiej ubiegłej zimy zmarzły setki tysięcy centnarów kartofli złożonych w kopcach, a spóźniona wegetacja w tegorocznej wiośnie zmusza rolników do zużycia stosunkowo wielkich ilości kartofli na paszę dla bydła. — To podrożenie kartofli jest sprawą, która nietylko wodę leje na młyn socjalistów, ale była także silnym bodźcem do ustępstw na rzecz Austrji w traktacie handlowym świeżo podpisanym.

Ubodzy królowej angielskiej. Do Wielkiego Czwartku przywiązana jest bardzo oryginalna w Londynie ceremonia rozdawnictwa jałmużny Królowej w Westminsterze. Dawnemi czasy królowa osobiście doręczała owe jałmużny, wedle przyjętego obyczaju tylu ubogim płci obojej, ile sama lat liczyła. Od śmierci męża, księcia Alberta, wyręczają ją w tem *lord high almoner* (lord wielki jałmużnik) i *dean* (dziekan) *of Westminster*.

Ponieważ królowa liczy dziś 72 lat więc w roku bieżącym 72 ubogich jednej płci i tyleż drugiej otrzymało po 72 sztuk monet srebrnych i po 72 miedzianych. Te sztuki monety odbijane są specjalnie w *Royal Mint* w mennicy, i są bardzo poszukiwane przez numizmatyków. „Ubodzy królowej" odprzedają je też po cenach kilka i czasem kilkanaście razy wyższych nad wartość.

Dawniejszymi czasy „ubodzy królowej" dostawali nie pieniądze, lecz odzież i różne artykuły spożywcze. Obecnie zarzucono ten zwyczaj jako bardzo niepraktyczny. W samej rzeczy byłoby wielce uciążliwem rozdawnictwo 72 koszul, 72 par pończoch, 72 kapeluszy, 72 bochenków chleba, 72 worków ziemniaków, 72 par butów, 72 par trzewików, 72 czepków, 72 fartuchów i tak dalej aby każdy z obdarowanych otrzymał razem 72 sztuk wszystkiego. Z pieniędzmi daleko idzie szybciej, ceremonja trwa pół godziny i kończy się ku obustronnemu zadowoleniu.

Dodać trzeba, że ci „Ubodzy królowej" nie zdają się potrzebować sukursu w odzieży: wszystko to ubrane jest bardzo dostatnio, wytwornie nawet na każdym widać to klejnoty, to złote łańcuchy do zegarków i t. p. Ale bo też być uczestnikiem tej *Royal Bounty* jest rzeczą wcale zyskowną. Niektórzy z „ubogich" osiągają *do stu funtów szterlingów* ze sprzedaży swoich 72 sztuk srebra i 72 sztuk miedzi. Bardzo trudno też być przypuszczonym do tego dobrodziejstwa, tem trudniej, że przywilej korzystania z „Dobroci Królowej" przekazywany bywa z pokolenia na pokolenie i jak godność para Anglji jest dziedziczną, tak i stanowisko „Żebraka królowej" prawem dziedzictwa się zdobywa.

Jenerał rosyjski i Władysław Jagiełło. Jedno z pism rosyjskich *Strekaza* podaje następującą wiadomość: „W Warszawie sprzedawano majątek pewnego magnata. Pomiędzy innemi rzeczami znajdował się obraz, malowany przez znakomitego malarza polskiego, Matejkę, wyobrażający jednego z królów polskich w pełnem ubraniu; w ramie był umieszczony napis: „Władysław Jagiełło". Jakiś jenerał, wielki amator malarstwa, lecz nadzwyczaj mało znający historję, życzył sobie nabyć obraz. Gdy mu przywieziono obraz do domu, zjawiła się maleńka kwestja, kto to jest Władysław Jagiełło, i czy ma prawo portretować się w ubraniu królewskiem, a z tego powodu czy obraz można powiesić na widocznem miejscu w sali. Tych pytań jenerał nie mógł sam rozwiązać i zwrócił się do policmajstra z następującym listem: „Wielmożny N. N. Nabyłem obraz przedstawiający Władysława Jagiełłę w ubraniu królewskiem. Ponieważ obraz chcę powiesić w swojej sali, więc proszę Pana dowiedzieć się, czy nie ma w Warszawie aktora, zwanego Władysławem Jagiełło; a jeżeli on istnieje, to czy ma prawo pórtretować się w ubraniu królewskiem? Oczekując na żądaną wiadomość, pozostaję itd." — Policmajster pragnąc dogodzić jego ekscelencji, wydał rozporządzenie do policji, którego rezultatem była następująca notatka: „Wasza Ekscelencjo! Mając sobie za honor spełnić prośbę Waszej ekscelencji zawiadamiam: 1) żądanego Władysława Jagiełły mieszkańca miasta Warszawy nie ma; 2) mieszka tutaj w hotelu Saskim mieszczanin Władysław Dowgiełło, który został zbadanym i zeznał, że nigdy nie portretował się w ubraniu królewskiem, i dopiero dwa dni temu przyjechał do Warszawy. Jednak, ażeby w przyszłości nie mógł portretować się w niestosownym dla mieszczanina kostjumie, wzięto rewers. Biorąc pod uwagę wszystko powyższe, mniemam, że przeszkody do powieszenia obrazu w sali Waszej ekscelencji nie istnieją".

Finanse księcia Walii. Od czasu do czasu prasa angielska odzywa się bardzo swobodnym tonem o prywatnych sprawach księcia Walii, a jego zobowiązania finansowe nie małą zazwyczaj grają w tem rolę. Przed kilku dniami odezwał się znów „World" w tej kwestji, bardzo wyraźnie pisząc, iż angielski następca tronu jest w tak wielkich kłopotach finansowych, iż na razie królowa będzie musiała mu przyjść z pomocą. Do tej wiadomości podaje „Birmingham Post" następujące wyjaśnienie: Od wielu lat otoczenie następcy tronu wiedziało, iż wydatki, jakich wymagały jego królewskie obowiązki, spowodowane usunięciem się prawie zupełnem od świata królowej Wiktorji — były o wiele większe, niż uchwalona dlań przez parlament suma. Skutkiem tego musiał książę, pomimo pomocy, udzielanej mu niekiedy przez jej królewską mość, szukać i pomocy

nnej, w sposób dobrze znany światu finansowemu i to w dość szerokim zakresie. Przez pewien czas zaciągnięte przez księcia zobowiązania, które doszły podobno do 500.000 f. st., nie stanowiły dla niego żadnego ciężaru. Ale niedawno jeden z jego znajomych, u którego zaciągnął pożyczkę, umarł, a inny bardzo dotkliwe poniósł straty skutkiem położenia rynku pieniężnego, i nadeszła chwila, w której należało się zastanowić nad sytuacją. W tych warunkach zbadano poufnie lorda Salisbury'ego, czy też parlament nie zechce uchwalić dla księcia Walii specjalnej sumy. Wszyscy trzeźwi obserwatorowie opinii publicznej musieli przyjść do przekonania, że nie mogło być o tem mowy. Potem dopiero przedstawiono tę sprawę królowej, a rezultat tego kroku przytacza „World“ — jej królewska mość przeznaczyła wysoką sumę z swych oszczędności prywatnych, by oswobodzić następcę tronu od wszystkich chwilowych i mogących ewentualnie zdarzyć się później kłopotów pieniężnych.

Zmarli. Władysław Woliński, zmarł we Lwowie w 26 r. życia. — Jan Kanty Sokołowski, pensjonowany inżynier kolei Karola Ludwika, zmarł w Krakowie w 50 r. życia. — Tadeusz Tur Przedrzymirski, właściciel dóbr Sierakowce w przemyskiem, zmarł dnia 5 maja w San Remo w 36 roku życia. Ś. p. zmarły był ukończonym prawnikiem, głośnym pianistą, a nadto zasłynął jako jeden z najlepszych rolników w ziemi przemyskiej. Łagodność, umiarkowanie i nieskazitelna prawość zjednały mu ogólną sympatję i szacunek. Choroba piersiowa przerwała nić życia tego pełnego zasług człowieka. Zwłoki śp. zmarłego sprowadzone z Włoch spoczną w grobie rodzinnym w Sierakowcach. — Julja z Bortiatyńskich Malicka, wdowa po nauczycielu ludowym w Gródku, zmarła w Dworcach pod Mostami wielkiemi w 63 r. życia.

Kosztowna reprezentacja. Stany Zjednoczone reprezentowane są w zachodnio-afrykańskiej rzeczypospolitej murzyńskiej Liberji przez ministra rezydenta, a nadto przez jeneralnego konsula, pobierającego 4.000 dolarów pensji rocznej. Dziennik narodowy stanu Illinois, aby dać wyobrażenie o nawale zajęć, jakiemu podlegają dwaj wyżej wymienieni dygnitarze, przytacza wyjątek z listy celnej za ostatni kwartał r. z. jaskrawo przedstawiający rozmiary stosunku Stanów Zjednoczonych z rzecząpospolitą murzyńską. Przez ciąg czasu wymieniony sprowadzono z tej ostatniej do pierwszych: 150 małp, 100 papug, 25 wężów, 1 sztukę sukna liberyjskiego wartości 75 cent. i 200 funtów kawy, wszystko razem wartości 325 dolarów,

Praktyczne rady dla niedoszłych samobójców. — Po co ty się masz zarzynać, chłopcze żalem zdjęty? Wystaw weksel lichwiarzowi, a będziesz zarznięty. Po co masz się truć, biedaku?... jest metoda nowa: ożeń się a wnet cię struje kochana teściowa. Po co masz się topić w rzece, iść w męczarniach na dno? Kup na licytacji folwark, a utoniesz snadno. — Bez skandalu, bez hałasu, bez bliźnich zgorszenia, te trzy rzeczy przerwą pewnie nić twego istnienia.

Ze świata kupieckiego.

— Jakże się państwu udała podróż poślubna? — zapytuje ktoś świeżo ożenionego kupca.

— Panie, wspaniała rzecz! — odpowiada zapytany — tylko, uważasz pan, jakem się to ja sprytnie urządził: pojechałem pierwej, a moja żona teraz dopiero, gdym wrócił. Nie mogliśmy oboje naraz porzucić interesu.

Nasze dzieci.

Bolo rzecze pewnego razu do mamy:

— Mateczko! Wszak kazałaś kucharce zamykać na klucz szafkę w kuchni?

— Kazałam. I cóż z tego?

— Wczoraj nie zamknęła szafki, więc...

— Więc...

— Aby ją ukarać, zjadłem wszystkie schowane w niej ciastka...

Niewygodna służba. Jan. Jakże ci się podoba twój nowy pan?

Jakób. Jestem z niego bardzo niezadowolniony. Odprawiam się od kwartału.

Jan. Dla czego? Czy źle się z tobą obchodzi?

Jakób. Przeciwnie, dobry pan i pensja nie zła, ale cóż robić, kiedy ubranie jego na mnie za duże.

Teatr. Dziś sobotę „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach Offenbacha. Jutro w niedzielę po południu o godzinie pół do 4 „Raj utracony“, komedja w 3 aktach Fuldy; wieczorem o godzinie $^1/_2$ do 8 „Cagliostro w Wiedniu“, operetka w 3 aktach Straussa.

Literatura i Sztuka.

* **Warszawa**, wspaniały cykl rysunków śp. Grottgera, wyszedł nakładem siostry tego wielkiego artysty. — Pojawienie się tego arcydzieła przyjmie z radością cały kraj i rozejdzie się ono zapewne po wszystkich polskich domach, zwłaszcza że cena tego wydawnictwa jest niska, bo wynosi 6 zł. za album z siedmiu obrazów na papierze chińskim, na papierze sztychowym zaś kosztuje ono tylko 4 zł. 50 ct.

Krytyk *Czasu* całkiem słusznie nazywa „Warszawę“ »poematem w siedmiu obrazach, powstałych przed oczyma Grottgera, owianych całym czarem artyzmu i patrjotyzmu, na jaki stać było tę gorącą duszę i tę bujną wyobraźnię«.

Ileżto rzewnych myśli nasuwa się na widok tych postaci, które artysta tak cudownie przedstawił! — Smutne to są co prawda wspomnienia, które obrazy mistrza wywołują: Ten młody człowiek padający pod kolumną Zygmunta ugodzony kulą moskiewską; ta wdowa w żałobie w gronie swych dziatek, szukająca pociechy w kościele; owo znieważanie świątyń pańskich przez dzikie żołdactwo: wszystko to przejmuje boleścią serce każdego Polaka, a jednak mimo to każdy, patrząc na te obrazy, czuje wdzięczność dla artysty, że przywodzi mu na pamięć tę ciernistą drogę, którą naród nasz przebył. Popatrzyć na „Warszawę“ robi takie wrażenie, jak zmówić cichą modlitę za dusze tych, którzy w owych nieszczęsnych dniach 1851 roku zginęli.

Oryginał tego arcydzieła jest własnością JEksc. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego. Od całego narodu należy mu się szczera podzięka za to, że pozwolił na jego reprodukcję i uczynił go dostępnym dla wszystkich.

Rozmaitości.

— **Szereg** ciekawych doświadczeń dokonano w zakładzie obłąkanych w Medjolanie nad wpływem światła kolorowego na usposobienie obłędem dotkniętych osób. — Jakkolwiek wpływ światła słonecznego na ludzi dostatecznie jest znany, to zawdzięczać należy przypadkowi — temu wyśmienitemu asystentowi, który dopomógł już nauce do wielu ważnych odkryć — że poznano działanie barw widma słonecznego na usposobienie chorych.

Zakład dla obłąkanych, o którym mowa, znajduje się w klasztornym gmachu, mającym wysokie średniowieczne okna z kolorowemi szybami. Zdarzyło się, że zamknięto melancholika w pokoju z szybami różowemi; wpływ był tak uderzający, że zauważyćby go musiał nietylko lekarz. Ponury pacjent tego samego dnia po południu był o wiele przystępniejszy, a w dwadzieścia cztery godzin później z apetytem zjadł podany obiad, gdy dotąd stanowczo odmawiał przyjmowania pokarmów.

Zniewoliło to dyrektora zakładu do dokonania różnych doświadczeń w tym kierunku. — Kazał urządzić kilka pokojów, w których ściany, kobierce i inne meble były jednego i tego samego koloru, i tam poumieszczał typowych przedstawicieli niektórych chorób umysłowych. — Po kilku dniach okazało się, że pewne choroby umysłowe ze szczególną dokładnością reagują na pewne barwy widma słonecznego.

Kolor czerwony, oddziaływający tak drażniąco na niektóre zwierzęta, pobudza także ludzi dotkniętych melancholją. Kolor zaś zielony i wszystkie odcienie niebieskiego działają uspokajająco nawet na furjatów, których napady łagodzą na czas dłuższy w przeciągu dni kilku.

Część ekonomiczna.

§ **Wystawa koni w Wiedniu.** W czasie od 5go do 15go czerwca b. r. odbędzie się staraniem wiedeńskiego Towarzystwa rolniczego wielka wystawa koni w Praterze, obok rotundy. Bliższych szczegółów w tej sprawie udziela sekcja VI dla chowu koni wiedeńskiego Towarzystwa rolniczego w Wiedniu I, Herrengasse 13.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 22 maja.

Z powodu słabszych notowań na placach w Wiedniu i Peszcie oraz za granicą, podaż towaru była znaczna; młynarze tutejsi wstrzymali się jednak od kupna i dla tego ceny na dzisiejszym targu obniżyły się.

Płacono: za pszenicę białą od 11·30—11·75, za czerwoną od 11·00—11·75 zł., za żółtą od 11·00 do 11·70 zł; za żyto od 8·55 do 9·00 zł; za jęczmień browarny od 7·25 do 7·75 zł; na paszę od 6·75 do 7·30 zł.; za owies od 7 — do 7·50 złr.; rzepak od —.00 do —.00. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 21 maja.

(Z) Spodziewano się z początku, że kontrmina przeciwko naszym papierom na giełdzie berlińskiej da dziś za wygraną. Nawet arbitraż był tego zdania i przedsiębrał znaczne kupna, zwłaszcza kredytów i Statsbahnów, gdyż liczył na to, że koniec miesiąca zbliża się i berlińska giełda potrzebować będzie sporo naszych papierów do rozwikłania swych interesów. Zaraz rano podskoczyły więc znacznie kredyty i Staatsbahny, na kredyty podziałała nadto korzystnie ta okoliczność, że w węgierskich kredytach rozpoczęto repryzę na wiadomość, że w Budapeszcie zanosi się także na to, że koszary za rogatki przeniosą. W południe rozwiała berlińska giełda te oczekiwania, usposobienie w Berlinie nie tylko, że się nie poprawiło, lecz przeciwnie pogorszyło się, a arbitraż musiał starać się o pozbycie całego materjału, napływającego z Berlina. Kredyty oparły się temu jako tako i ostatecznie zamknięto je o kilkadziesiąt centów wyżej, aniżeli wczoraj, Staatsbahny jednak ucierpiały dość znacznie. Lombardy dalej spadały. Najlepiej trzymały się papiery zakładu kredytowego ziemskiego (Bodencredit), a wcale silne usposobienie okazywały także länderbanki i anglosy. Papiery żelazne poszły znów w górę skutkiem podrożenia warrantów glasgowskich. Niemieccy producenci także starają się o wyśrubowanie ceny żelaza w górę i wczoraj właśnie odbyli w Kattowitz zgromadzenie i na niem uchwalili ograniczyć produkcyę żelaza surowego przez zawieszenie ruchu w dwóch hutach szlązkich, a właścicielom tych hut zapłacą odszkodowanie za to. Renty podskoczyły dziś w górę.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrj 300·50, węgierskie 346·50, Anglobanki 159·10, Uniony 237—, Bankvereiny 113·75, Landerbanki 214·20, Ludwiki 215·75, Czerniowieckie 242·50, Renta papierowa 92·10, srebrna 92·—, austrjacka złota 110·70, papierowa 102·35, węgierska złota 104·50 papierowa 101·30, dukat 5·54, 20-frankówka 9·36—, marki 11·56, ruble 1·39 zł.

Ostatnie wiadomości.

Z Odesy nam piszą: „We środę otwiera się w Bałcie (w miasteczku bardzo handlowem gubernji Podolskiej) wielki doroczny jarmark, na który przyjeżdżało zawsze ze skórami baraniemi kilkudziesięciu żydów z Jass. W tym roku dowiedzieli się oni od konsula rosyjskiego w Jassach, że wizować ich paszportów nie będzie ani na jarmark majowy w Bałcie ani na czerwcowy jarmark w Jarmolińcach. W skutek tego wnieśli żydzi memorjał do tutejszej izby handlowej, w którym wykazali, że co roku sprzedają w Bałcie i w Jarmolińcach mniej więcej na 100 tysięcy rubli owych skór baranich; że Rosja ma z tego pożytek, bo naprzód dostaje cło od tych skór, następnie dochód z transportu kolejowego, opłat jarmarcznych, z najmu budek na placu targowym etc.; że wreszcie za pieniądze otrzymane ze sprzedaży skór baranich zakupywali oni zwykle rozmaite rosyjskie towary, jak herbatę, samowary etc., które wywozili z Rosji do Rumunji; proszą więc izbę handlową o wstawienie się do rządu i wyrobienie choćby tego dla nich, aby konsul w Jassach miał prawo wizować ich paszporty od połowy maja st. stylu do połowy czerwca.

Otrzymawszy ten memorjał, prezes tutejszej izby handlowej zasięgnął poufnie w Petersburgu informacyj: — co ma z tym fantem robić? i otrzymał wskazówkę, że niech lepiej nie tyka sprawy żydowskiej, jeżeli nie chce oparzyć palców, albowiem w Petersburgu i na dworze carskim najbardziej teraz znienawidzoną istotą jest żyd, zwłaszcza od chwili usunięcia się Rotszyldów od nowej pożyczki. Pałają tam podobno taką nienawiścią do żydów, i taką chęcią zemsty, że gdyby nie obawa uchodzenia za ludzi dzikich, za azjatów, to mało brakowałoby do ogłoszenia krucjaty przeciw żydom. Prezes izby nie dał sobie dwa razy tej rzeczy tłumaczyć, — zwołał sesję członków i postawił wniosek następujący: —

„Izba uznaje się niekompetentną i przechodzi do porządku dziennego nad memorjałem żydowskim“. Wniosek uchwalono jednogłośnie. Tym sposobem nikt palcem nie ruszy w obronie żydów jasskich, a sprzedaż towarów swoich będą oni musieli powierzyć żydom miejscowym.

Gubernator tutejszy otrzymał temi dniami okólnik z ministerjum spraw wewnętrznych polecający mu przeprowadzić bezzwłocznie jak najściślejszy spis wszystkich żydów, przebywających w obrębie jego władzy. Miałem sposobność czytać ten okólnik. Jest to dokument zajmujący, a piętno wstydu wyciskać powinien na twarzy każdego żyda. Występuje bowiem ten okólnik przeciw żydom nie dla tego, że nie są oni chrześcijanami lub że nie są rasy słowiańskiej, lub że okazują wrogie usposobienie dla państwa, tronu i dynastji (co zawsze Polakom wszystkie okólniki rosyjskie zarzucają), tylko dla tego, że dowiedzioną jest rzeczą, że żydzi wszędzie i we wszystkich państwach są żywiołem rozkładowym, wpływającym demoralizująco na cały ogół społeczeństwa, podniecającym niemoralność i żyjącym z tej niemoralności.

Okólnik konstatuje tedy, że w pierwszym rzędzie trudnią się wszędzie żydzi lichwą, następnie stręczeniem do nierządu, dalej przemytnictwem i pokątnym handlem, przyczem obchodzą ustawę o „banderolach“, wreszcie ukrywaniem rzeczy kradzionych, kradzieżami i fałszowaniem rozmaitych artykułów handlowych. Zaledwie mały procent żydów zajmuje się czemś takiem, co nie jest złem i demoralizująco na ogół nie wpływa, jak n. p. adwokaturą, utrzymywaniem zajazdów i hoteli, felczerstwem i medycyną, furmanką etc. Ala badania wykazują, że i ci żydzi pośrednio podsycają demoralizację bo ułatwiają innym żydom zbrodniczą ich działalność przez udzielanie pomocy lub dostarczanie informacyj, albo w najlepszym razie przez zasłanianie zbrodniarzy pod wpływem religijnej sympatji.

Z tych tedy powodów nakazuje okólnik po przeprowadzeniu spisu wydalić natychmiast wszystkich żydów do miejsca ich przynależności; tych zaś, których wydalić nie można, bo przynależą do danej gminy, wziąć pod ścisłą kontrolę i badać czem się trudnią i z czego żyją, a następnie przedłożyć ministerjum wykaz ich zatrudnienia. Okólnik ostrzega jednak przed znanem oszustwem żydowskiem, mianowicie przed wszystkiemi pozornemi rzemiosłami i handlami, — nieraz bowiem żyd jest zapisany w księgach jako blacharz lub kuśnierz, a on tymczasem uprawia lichwę lub do nierządu nakłania. To też okólnik zapowiada wydanie niebawem osobnej ustawy, karającej ostro wszelkie pozorne rzemiosła i handle.

Wreszcie dotyka on jeszcze jednej kwestji, świadczącej, że rząd chce wszechstronnie wziąć się do żydów. Oto czytamy w okólniku.

„Poleca się Jaśnie Wielmożnemu Panu zwrócić także uwagę na nadużycia żydów w zakresie ich stosunków rodzinnych. Rzeczą bowiem jest wiadomą, że żydzi pod pokrywką rozwodów popełniają mnóstwo zbrodni. Aby im zapobiedz, orzeka ustawa, że ważne są tylko te rozwody, które wyda rabin mianowany przez rząd. Tymczasem żydzi potworzyli sobie t. zw. „cadyków“ czyli rabinów cudotwórców i od nich biorą rozwody. A skutek tego jest taki, że wśród żydów kwitnie wielożeństwo i że trudno byłoby znaleść żyda, mającego lat trzydzieści, któryby — według naszych pojęć i ustaw — nie miał dwóch lub trzech żon, jakkolwiek żyje właściwie tylko z jedną. Dzieje się to w ten sposób, że otrzymawszy posag za pierwszą żoną, porzuca ją, bierze od cadyka rozwód, przenosi się do innego miasta i żeni się z drugą kobietą, za którą znów bierze posag i którą po pewnym czasie tak samo porzuca jak pierwszą. Jedynie zgangrenowaniu moralnemu społeczeństwa żydowskiego przypisać to należy, że takie krzyczące nadużycia są tolerowane przez żydów. Niebawem jednak przedłożony zostanie Radzie państwa projekt do ustawy, mocą której żyd taki będzie karany za wielożeństwo, i dopóty nie będzie miał prawa wstąpić w powtórne związki małżeńskie, dopóki nie zwróci posagu pierwszej żonie i nie zaopatrzy jej jakoteż jej potomstwa.“

Okólnik ten wywołał wśród żydów popłoch niemały. Niektórzy, zwłaszcza bogaci, likwidują swe interesa i jadą do Wiednia, Paryża, Rzymu, słowem do tych krajów, gdzie żydom się dobrze powodzi; inni, mianowicie tak zwana inteligencja, nosi się z zamiarem gremialnie przechodzić na prawosławie; a biedni żydzi, — ci wiedzą, że w Rosji nie ma tak ostrej ustawy, którejby obejść nie można było za pomocą ....wszechpotężnej łapówki. Pierwszym więc rezultatem okólnika jest ten, że podatki kahalne zostały podwojone, gdyż kahał będzie musiał s m a r o w a ć na prawo i na lewo.“

Telegramy „Przeglądu“

Belgrad 23 maja. (pryw.) W mieście i w kraju panuje zupełny spokój, tak, że rząd rozpuścił wojsko. Młodzież uniwersytecka ogłosiła plakatami, że nie brała udziału w rozruchach niedzielnych, i że wcale do sprawy tej mięszać się nie chce. Mnóstwo poważnych i znanych osób, uważanych dotąd za stronników królowej, wypiera się jej, a cały ten przewrot w opinji publicznej zawdzięcza Natalja temu, że rzuciła na odjezdnem wojsku w twarz wyraz „Śliwnica“. (W bitwie pod Śliwnicą wojska serbskie poniosły straszną klęskę od wojsk bułgarskich; Natalja zaś ironicznie zawołała, że oficerowie serbscy są bohaterami w obec bezbronnej kobiety, a byli tchórzami pod Śliwnicą. Przyp. Red.) Z prowincji nadchodzą telegramy winszujące rządowi, że wydalił z kraju przyczynę wszystkich nieszczęść.

Petersburg 23 maja. Carstwo wyjeżdżają dn. 25 bm. do Moskwy, gdzie zabawią dni dziesięć. Podczas ich pobytu w Moskwie odbędzie się tam założenie kamienia węgielnego pod pomnik Aleksandra II i otwarcie pierwszej wystawy produktów środkowej Azji.

Z Moskwy udają się carstwo do Liwadji, gdzie się spotkają z synem swoim Jerzym. W Krymie zabawią do połowy czerwca.

Wiedeń 23 maja. Dzisiaj rozpoczął Najj. Pan szczegółową inspekcję pułków w obecności arcyksiążąt Wilhelma i Albrechta, jakoteż zagranicznych attachés i deputacji pruskich oficerów. — Inspekcja rozpoczęła się od 84 pułku piechoty.

Wiedeń 23 maja. Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika oświadczyła rada zawiadowcza tej kolei, iż z zadowolnieniem wita doniesienie rządu o zamiarze wykupna linii kolei Karola Ludwika, gdyż postanowienia koncessji na budowę głównych linii tej kolei, tudzież okoliczności wśród których udzielił rząd koncessji na budowę lokalnych kolei wykluczają już z góry wszelką wątpliwość, iż kwestja upaństwowienia może być niekorzystnie dla towarzystwa załatwioną.

Mimo to jednak nie może rada zawiadowcza wdać się w rokowania z rządem bez specjalnego pełnomocnictwa ze strony akcjonarjuszów, gdyż rokowania te mogłyby być uważane jako prejudykat dla właściwej akcji upaństwowienia, dla tego też zwołane będzie w najbliższym czasie nadzwyczajne walne zgromadzenie specjalnie dla tej sprawy.

Zgromadzenie przyjęło wszystkie postawione wnioski i uchwaliło wypłacić kupon od akcji w kwocie $5^1/_4$ zł.

Wiedeń 23 maja. Namiestnictwo dolnoaustryjackie rozwiązało tu Stowarzyszenie drukarzy i zecerów.

Wiedeń 23 maja. W komisji budżetowej podczas obrad nad budżetem ministerstwa oświaty przy rozdziale „szkoły średnie“ mówił referent pos. Beer o złych stosunkach w szkołach średnich, szczególniej o przepełnieniu zakładów naukowych w wielkich miastach i w wielu szkołach galicyjskich.

Minister oświaty oświadczył, iż rząd stosownie do tego ile pozwolą na to finanse, zamierza powoli upaństwowić wszystkie za konieczne uznane szkoły średnie gminne, i że dotyczące rokowania częściowo zostały już ukończone, częścią są jeszcze w toku. Utworzenie piątego gimnazjum we Lwowie i nowego gimnazjum w Podgórzu zostało już postanowione, a czynią się przygotowania do utworzenia gimnazjum państwowego w Buczaczu. Toczą się także rokowania w sprawie pomieszczenia gimnazjów w Krakowie, i zdaje się, że wkrótce sprawa ta w zadowalniający sposób będzie załatwiona

Także co się tyczy złego położenia suplentów, o czem już kilkakrotnie wspominano, oświadczył minister oświaty, iż już systemizował 70 posad nowych *extra statum*, na przyszłość ciągle będzie obsadzał powstające przez aktywowanie paralelek nowe posady nauczycielskie tylko przez stałych nauczycieli.

Minister nie może się zgodzić na projekt mianowania suplentów po wysłużeniu 3 lat urzędnikami państwowymi w X klasie rangi, ale zastanowi się, czy dotychczasowa płaca suplentów odpowiada rzeczywiście pracy jaką suplenci i asystenci wypełniają.

Co się tyczy reformy studjów gimnazjalnych, zaznaczył minister, iż zarząd naukowy zamierza uprościć naukę filologji i zmniejszyć liczbę godzin poświęconych nauce gramatyki. Także poświęcił minister swą uwagę temu, aby w niższem gimnazjum jeden nauczyciel udzielał wszystkich przedmiotów, oraz aby nauczyciele byli odpowiednio do tego celu wykształceni. W końcu oświadczył dr. Gautsch, że na r. 1891 preliminarz szkół fachowych przedstawia się bardzo dobrze.

Rozdział budżetu: „szkoły średnie“ przyjęto, jakoteż rezolucję Madeyskiego, wzywającą rząd do utworzenia jeszcze jednego gimnazjum we wschodniej Galicji, aby uczynić zadość żądaniom Rusinów.

Oeynhausen (w Niemczech) 23 maja. Pociąg osobowy idący z Osnabruck najechał na tylne wagony pociągu pospiesznego, w skutek czego jest ciężko skaleczonych kilka osób, a wiele lekko.

Bruksela 23 maja. Rząd wycofał wojska z okolic, w których była zmowa górnicza i ponieważ zupełny spokój panuje w całym kraju, więc zamierza rozpuścić milicje.

Wiedeń 23 maja. *Wiener Abendpost* w artykule swoim z powodu jubileuszu 25-letniego panowania króla rumuńskiego podnosi zasługi położone przez niego i przez królowę, tudzież sympatją, jaką żywi monarcha Austrji i ludy Austro-Węgier dla rumuńskiej pary królewskiej i dla narodu rumuńskiego.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Aten, że najstarszy rabin w Korfu jeszcze raz w drodze telegraficznej wyraził prezesowi ministrów Delyannisowi gorącą podziękę za pieniężną pomoc, jakiej rząd grecki udzielił żydom, tudzież za zarządzenia przedsięwzięte w celu przywrócenia porządku.

Paryż 23 maja. W izbie rozdano sprawozdanie Vigera, domagające się zniżenia na trzy franki cła od zboża na przeciąg jednego roku.

Izba ukończyła już jeneralną debatę nad taryfą cłową.

Paryż 25 maja. Izba obradowała nad paragrafem 1 taryfy cłowej. Freycinet oświadczył, że zaprowadzenie taryfy maxymalnej i minimalnej jest podstawą stosunków zaprowadzić się mających między Francją a obcemi narodami. Rząd nie zrzeknie się swej konstytucyjnej prerogatywy, jednakże zastosuje ustawę cłową w tym duchu, jaki wskaże mu uchwała izby.

Meline oświadczył, że zgadza się zupełnie z rządem i przyznaje, że rząd będzie mógł żądać od izby zmiany taryfy minimalnej.

Lizbona 23 maja. Prasa tutejsza przyjęła życzliwie nowy gabinet. Prawdopodobnie przyjdzie do radykalnego przekształcenia stronnictw portugalskich.

Rzym 23 maja. Kardynał Dunajewski przybył tutaj.

Konstantynopol 23 maja. Wiedeńskie Towarzystwo śpiewackie śpiewało przed sułtanem. — Sułtan wyraził się o produkcjach jego z wielkiem uznaniem i kazał kilku śpiewakom wręczyć ordery. — Koncert przed sułtanem rozpoczęto odśpiewaniem austrjackiego i tureckiego hymnu.

Wieczorem o godzinie ósmej wsiedli śpiewacy na okręt i odjechali do portu ateńskiego.

Bukareszt 23 maja. Jubileusz 25-letniego panowania króla Karola: Wczorajszy pierwszy dzień uroczystości przeszedł świetnie. Ze wszystkich części kraju przybyło mnóstwo ludności do stolicy

Miasto i świątynie przystrojone.

Wczoraj odbyła się parada wojskowa, król przyjmował ciało dyplomatyczne, deputacje ciał prawodawczych i władz. Wieczorem odbyło się galowe przedstawienie w teatrze i wspaniała iluminacja miasta.

Tarbes 23 maja. Wczoraj rano, gdy Carnot zwiedzał arsenał tutejszy, chciał jakiś człowiek wskoczyć do powozu prezydenta, i wydając różne okrzyki wdarł się na stopień powozu. — Był to jakiś socjalista niespełna rozumu. Uwięziono go, ale wypuszczono potem na wolność, gdy Carnot odjechał do Pau.

Sofja 23 maja. Przed kilku dniami wydarzyły się nieznaczne rozruchy w kilku miejscowościach departamentu Tatar-Bazardżyk na granicy tureckiej. *Agence Balcanique* wyjaśnia powody tych rozruchów tak, że ludność tych miejscowości Pomacy t. j. Bułgarzy, ktorzy przeszli byli na religię mahometańską, nie chciała płacić podatku od owiec i napadła na poborcę podatków i na towarzyszących mu żandarmów. Prefekt zażądał nadesłania mu bataljonu wojska i udał się z nim do zbuntowanych miejscowości, aby przywrócić porządek. Pomacy, ukryci w domach, strzelali na wojsko, które odpowiedziało także strzałami. Jednego Pomaka zabito, a jeden żandarm został ranny. Porządek już przywrócono i zarządzono śledztwo. Na miejsce czynu wysłano majora bułgarskiego i sekretarza komisarjatu tureckiego w Filipopolu, celem sprawdzenia, czy miejscowości, które się zbuntowały, leżą na tureckim, czy też na wschodnio-rumelijskiem terytorjum.

Nowy Jork 23 maja. *New York Herald* donosi, że władze fizyczne i umysłowe sekretarza stanu Blaine'a są bardzo osłabione. Lekarz waszyngtoński jednak, w którego kuracji znajduje się Blaine, oświadczył, że stan chorego nie powinien budzić żadnych obaw, i spodziewać się można, że chory wkrótce wyzdrowieje.

Paryż 23 maja. Carnot przybył do Pau. Tamtejsza kolonja angielska urządziła mu owację, a członkowie wojskowej misji hiszpańskiej powitali go imieniem królowej rejentki.

Aleksandrja 23 maja. Pomiędzy pielgrzymami indyjskimi z Zarethe i Kamaranu zdarzyło się tu sześć wypadków cholery.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 maja 1891.

HOTEL CENTRALNY. Dr. Bernard Weinreb z Starej Soli. Jan Dumański z Chlebowic. C. Jousznik z Stryja. Jan Dreksler ze Szląska. Leon Małucki z Odessy. K. Litwin z Krakowa. M. Kreppel z Drohobycza. Glaser z Wiednia.

HOTEL GEORGEA. J. Jodko z Podola ross. K. Cieński z Uwisla. F. Scociglino z Przewoźca. W. Witosławski z Wygody. T. Deruen z Cognac.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 23 maja godz. 1. min. 45

Akcje kred.	301 —	Węg. kolej półn. wschodn.	198 —
Alpiny	91 50	Wiedeńskie losy kom.	151 50
Kredyty węg.	346 —	Akcje tyton.	160 —
Anglobanki	158 20	Gal. obl. indem.	105·25
Uniony	238 50	Elbethale	221 50
Ludwiki	217 25	Länderbanki	214 80
Nordbany	283 50	Renta zł. węg.	104 85
Lombardy	104 25	Bankvereiny	114 —
Losy tureckie	35 —	Renta węg. pap.	101 35
Staatsbahny	277 37	Ruble	140 25
Czerniowieckie	242 —		

Usposobienie spokojne

Lwów, Z Izby handlowej 23 maja 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	216	50	219	50
„ lwow. czer jass 200 zł. w. a	241	—	244	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a	310	—	313	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% 40 „	100	80	101	50
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108	90	109	60
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·40		99·10	
Banku krajowego 4½% wa	98	90	99	60
Tow. kred galic 4% „ nieokr.	97	60	98	30
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95	70	96	40
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99	90	100	60
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95	30	96	—
3. Listy dłużne za 100 zł				
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60	—	62	—
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	70	105	40
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93	50	94	20
Bukow. fund. propin. 5% w a.	101	25	101	95
Kom. banku kraj. 5 prc. wa, I em.	101	—	101	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 4½%	98	50	99	20
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	21	50	23	50
„ „ Stanisławowa . . .	26	25	28	25
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.50		5.62	
Napoleondor	9.30		9.45	
Półimperjał rosyjski	9.50		—.—	
Rubel rosyjski srebrny	1.36—		1.46—	
„ „ papierowy . . .	1.38½		1.40½	
100 marek niemieckich . . .	57.60		58.20	

Magazyn **F. Knauer i Syn** pod „Złotym Lwem“ we Lwowie, plac Kapitulny poleca

Najtaniej Płótna

z pierwszorzędnych fabryk

Stołową bieliznę,

Ręczniki, chustki do nosa białe i z szlakami kolorowemi, tuzin od zł. 2·50.

V

Podług cennika fabrycznego wyroby z fabryki **B. Schrolla Syna** w Braunau **Szifony i Schirtingi, Weby górskie kreasy i dymy** itp.

Bieliznę męską

Koszule po zł. 1·60, zł. 2. i wyżej
Kalesony od 1·20 i wyżej.

Przyjmuje zamówienia na bielizny z Szifonów Schrolla po cenach najniższych i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

1938

Drobne ogłoszenia

po 2 centy od wyrazu.

Bilety **wizytowe, karty ślubne** cyplowy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich** cenach zakład artystyczno-litograficzny *A. Przyszlaka* we Lwowie, ulica Kopernika 9. 9481 145-?

Un **professeur de langue française**, avec bonnes références, accepterait volontiers pendant les vacances, c'est-à-dire pendant les mois de Juillet et d'Août, un emploi de mentor ou de compagnon de voyage près de jeunes gens de famille. — S'adresser au Comptoir Central d'Annonces, rue Kopernik Nr. 11 Lemberg. 2007 2—3

Z powodu wyjazdu są niektóre meble do sprzedania. Ulica Żółkiewska 36. 2010 2—3

W domu księcia Sapiehy przy ul. Ossolińskich l. 11 do wynajęcia od Lipca pomieszkanie, składające się z 7 pokoi frontowych I piętro. 2006 2—10

Do trafiki kto przyjmie suczkę legawą. Zgłoszenia i warunki adresować: Czyński, Przemyśl. 2014

Leśnik

z wyższym egzaminem państwowym, z chlubnemi świadectwami poszukuje posady zaraz lub od 1 lipca. Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności Wny Romuald Makarewicz, dyrektor Towarzystwa 2012 oficjalistów pryw. 2012

Dwa kamienie
młyńskie

spodni i wierzchni, 54 cali średnicy, na sposób francuski wyrobione, nowe, nieużywane, tanio do sprzedania. Adres: **A. Wilhelm, Lwów, ul. L. Sapiehy 35.**

Zakład fotograficzny
Karola Roszkiewicza

istniejący od lat 7 we Lwowie, został przeniesiony z *placu Marjackiego l. 3.* **do nowo wybudowanego Atelier w hotelu Europejskim w parterze** i urządzony podług najnowszych wymagań z aparatami błyskawicznemi, światło zaś dzienne do zdjęć fotograficznych zastósowane do nowoczesnej sztuki na wzór pierwszorzędnych zakładów zagranicznych.

Z wysokiem poważaniem
2016 1—10 *K. Roszkiewicz.*

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie**), większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu) **Sklep, Stajnię, Wozownię** wynajmuje Zarząd realności Emila Maksymiljana Bratera w godzinach od 9—12 i 3—5. 1991 4-?

1952 13—30

Lubień

Zakład kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa i stacji kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20 Maja.**

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu; codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby, wózek od stacji w Gródku po 40 ct.

Lekarz zakładu Dr. Z. Rieger radzca zdrowia.

Łazienki z wannami porcelanowymi i terasso, takież posadzki, kąpiele siarczano-mułowe, parą ogrzewane, leczenie elektrycznością i masażą (masażer i masażerka fachowo uzdolnieni).

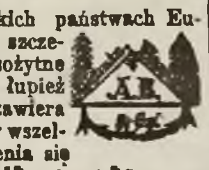
NOWOŚĆ. Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając grużlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) z wanną od 50 ct. do zł. 1·20 dziennie. **Pewna liczba mieszkań do opalania.**

W sezonie I od 20 maja do 20 czerwca i w III od 20 sierpnia ceny pomieszkań o 20% niższe. W tymże czasie doznają opustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez ck. starostwa potwierdzone.

Fiakier zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, zawiera cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie **Dyrekcja zakładu.**

Od 20 lat uznane

Bergera
Lecznicze Mydło Smołowcowe.



Przez sławnych lekarzy polecone, bywa używane we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlokłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40%, **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i kąpieli do codziennego użytku służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

Cena sztuki każdego gatunku 35. ct. wraz z broszurą.
w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

Z innych *mydeł Bergera* poleca się następne, zasługujące na uwagę: *mydło benzoowe* dla udelikatnienia cery; *mydło boraksowe* przeciw wypryskom; *mydło karbolowe* do wygładzania cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; *mydło ichthyilowe* na reumatyzm i czerwoność twarzy; *mydło piegowe* bardzo skuteczne; *mydło tanninowe* przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; *mydło do zębów*, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych *mydeł Bergera* zwracamy uwagę na broszurę. — Należy żądać *mydeł Bergera*, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie (Troppau).
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.

En detail u. pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Belsera, L. Frauenglasa, P. Gellhofra C. Sklepińskiego; w *Brodach* u M. Kulaka; w *Czortkowie* u L. Nossa; w *Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; w *Kopyczyńcach* w apt. Redera; w *Przemyślu* u L. Nahlika i A. Mańkowskiego; w *Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Mecury i A. Strzemeckiego; w *Kołomyi* u J. Sidorowicza i Ed. Stenzla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji. 1803

Spółka tkacka w Krośnie

przy krajowej szkole zawodowej dla nauki tkactwa

poleca P. T. Publiczności

Płótna i weby czysto lniane, Bieliznę stołową, Garnitury kawowe, Ręczniki zwykłe i do kąpieli, Chusteczki do nosa, Fartuszki, Firanki, Portyery, Materje bawełniane na ubrania męskie, Płócienka lniane i bawełniane na suknie damskie, itp. wyroby w zakres wyrobów tkackich wchodzące.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków franco.

731 57—104



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Gengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Racpi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Ryelluch w Londynie i w i szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OFO.CRÈME**, doza **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** 1891 4-?

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Meurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Truskawiec

Zakład zdrojowo-kąpielowy

i stacja klimatyczno-lecznicza

w Galicji wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Koleją Karola Ludwika, koleją państwową, Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską do Drohobycza.

Zdrojowisko i uzdrojowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze. Zdroje słone i słono-glauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Hamburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd. Najsilniejsze w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo-ziemna, kąpiele słono-siarkowcowe, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodo-bromowe i słono siarczane w kraju i za granicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowo-słone i słono-siarczane. Natryski nosowe. Leczenie elektrycznością. Miesienie. Żętyca. Mleko, Apteka i skład wód mineralnych. Tusze z słodkiej wody.

Zalecane przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnowych, syfilistycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zdrojowy Dr. Aureli Plech, cesarski radca z Jarosławia, Dr. Stanisław Dekański z Krakowa, i Dr. Emil Wechsler ze Lwowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych, z łóżkami żelaznemi i materacami od 50 ct. do 3 złr. dziennie. Kaplica łac., cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje z zakładową na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w okolice, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

☛ W pierwszym od 25 maja do 1 lipca i ostatnim sezonie od 15 sierpnia do 26 września, pomieszkania w domach zakładowych o 30 procent tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Ubodzy uwzględnieni będą tylko w I sezonie do 15 czerwca i w III sezonie od 15 sierpnia, a pozostający dłużej nad 3 dni po I sezonie tj. po 1 lipca opłacają taksę całkowitą.

(Przedruk nie będzie opłacony.) 1910 5-6

Prawdziwe brylantowe kólczyki „okazion“ w rozmaitych cenach.

Częściowa wysprzedaż

Zakupiwszy **wielkie zapasy** z fabryk zagranicznych najrozmaitsze

Biżuterje złote i srebrne,

najnowszych i najpiękniejszych fasonów jak: kólczyki, broszki, bransolety, łańcuszki, sygnety, pierścionki, medaljoniki także **zegarki męskie i damskie** złote i srebrne jakoteż w nowym guście **srebro stołowe**, tace, kubki, vinagrier, lichtarzy, cukiernice, biórowe (srebrne) rekwizyta: podstawki, kałamarze itd. także **zegary antyki z bronzu** i wiele innych przedmiotów sprzedaje takowe o 10, 20, 30 i 40 niżej cen fabrycznych.

Magazyn jubilersko-zegarmistrzowski
J. Dąbrowski

Lwów ul. Halicka liczba 17.

1918 11-20

Zegarki złote kluczykiem do nakręcania od 12 zł. i wyżej.

Parasolki i Deszczochrony.

Największy wybór i najtańsze źródło pod „Królem Sobieskim“ ul. Halicka l. 4.

1979 5—15

Komu zależy na zdrowiu, ten niepowinien używać innych tutek do papierosów jak tylko:

Tutki hygieniczne nieklejone

z fabryki

S. Wierusz Niemojowskiego ze Lwowa.

Do nabycia: we Lwowie Teatralna 3, w Krakowie Sukiennice 28, oraz na prowincji we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.
Zlecenia zamiejscowe ekspedjuje się odwrotną pocztą. 1703 10 10

Nieodwołalnie

ostatni dzień

Karola Hagenbecka

Karawana Singalezów i Tamilów.

2005 5-5 Otwarcie od 2½ do 8 wieczorem.

Przedstawienia: o godz. 3, 4½, 6 i 7 wieczorem. Zniżone ceny: I miejsce 80 ct. Dzieci 30 ct. II miejsce 30 ct. Dzieci i wojskowi niżej feldfebla 20 ct.

Krochmalarnie

najnowszego systemu wraz z planami i kosztorysami podług systemu

W. H. Uhlanda

dostarcza jedynie na Galicją upoważniona **fabryka machin** pod firmą

L. Zieleniewski, Kraków.

1926 9—10



Najlepszy podarek.
Zabawka nowa zajmująca

1004 i mogąca każdego rozśmieszyć,

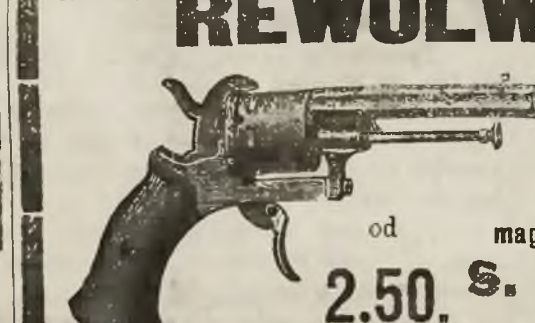
Dwóch zapaśników silnych

sporządzonych z masy papierowej, stacza z sobą walkę wedle wszelkich zasad sztuki.

Zabawka jest lekką, nieprzedstawia żadnego niebezpieczeństwa i może się nią bawić nawet najmłodsza dziecina. Zabawka ta została odznaczoną medalami na wszystkich wystawach i zasłużyła sobie na ogólne uznanie. Sprzedaż ta trwać będzie kilka dni. Jedna para zwykła atletów kosztuje 60, 80, 90 ct. Wyrób lepszy 1 zł., najlepszy 1 zł. 50 ct., w większych rozmiarach 2 zł. Posyła się także za zaliczką. Nabyć można we Lwowie u **A. BISMANA** w sklepie przy **ulicy Krakowskiej l. 22** i w Stanisławowie Bazar Nr. 4.

1948 6-8

REWOLWERY



angielskie, amerykańskie i belgijskie we wszystkich wielkościach i systemach poleca znany z taniości i doborowego towaru

od **2.50.**

magazyn broni myśliwskiej

S. Pieleckiego

Lwów, plac Marjacki 3.



Skład kawy w najlepszym gatunku

Ceylon i Amerykańskiej

Artura Kościckiego 1768 55-?

we Lwowie, Chorążczyzna 22.

Ceny w miejscu 1 ko. złr. **1·90** na prowincji 4½ ko. złr. **9·60** franko.

Kawa palona ½ko. złr. 1.20

½ ko najl. Herbaty 75 ct. ½ ko najl. Okruchów 50 ct. 1 but. Koniaku złr. 2. 1 but. Starki złr. 1. 1 but. Coctail amer. złr. 1 do 2·50 ct.

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy

w Zuckmantel na Szląsku austrjackim.

Zakład dla fizykalnych metod leczniczych. Hydroterapia i mechanoterapia, szwedzka gimnastyka lecznicza, massaż, elektroterapia, galwanizacja, faradyzacja, franklinizacja. Elektryczna kąpiel dwukomórkowa, (Elektrisches Zwei Zellen Bad). Pneumatoterapia. Kuracje dyetetyczne. Wyborne powietrze górskie i leśne. Ceny umiarkowane.

Prospekta gratis i franco.

Właściciel i kierownik lekarski: **Dr. Ludwik Schweinburg**, długoletni pierwszy assystent prof. Winternitza w Wiedniu (Kaltenleutgeben). 1837 14-20



Na wyprawy ślubne
Jeszcze taniej jak dawniej

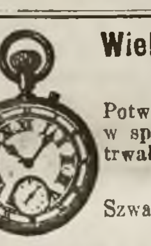
poleca w wielkim wyborze w najnowszych deseniach **serwisy stołowe** ozdobne na 12 osób po złr. 22, 28, 35, 40, 45 i wyżej. **Garnitury** do umywalni, kompletne od złr. 5 do 20. **Szkło stołowe** rznięte, grawerowane i gładkie, także z monogramami na zamówienie
2017

Tadeusz Okornicki

magazyn porcelany i szkła

L W O W, ulica Halicka liczba 4.

Wzory serwisów stołowych posyłam na prowincję pocztą do wyboru.



Wiele przyjemności i korzyści się ma, posiadając dobrze idący zegar.

Potwierdzi wiele tysięcy osób, którzy odemnie zegarki mają, i to w sposób dla mej firmy zaszczytnie. Zalety moich zegarków są: trwały, dokładny werk, gustowna część zewnętrzna, punktualny co do minuty gang, **gwarancja 3-letnia.**

Szwajcarski-remontuar niklowy — 6 rubinów — ulepszonej konstrukcji zł. 5·60.

Prawdziwy srebrny remontuar, dobry niklowy werk, pięknie graw. okład. zł. 8·25
„ „ ankr-remont 15 rub., podwójne okładzinki tylko „ 12·75
„ „ damski remont. otwarty, piękny, dobrze idący „ 9·—
„ „ 14 karat. złoty damski remont. dobrej jakości, z etui „ 15·80

Zlecenia z prowincji wykonuje się również jak i dla znajomych dokładnie. Illustrowany cennik moich najnowszych i najlepszych zegarów rozsyła się na żądanie wszystkim darmo i opłatnie. 1944 2—?

Wien I. Wollzeile 35.	**L. Hermann** prak. Uhrmaher seit 1876.	Wien I. Wollzeile 35



Kubin, Brich i Korzeniowski

we Lwowie.

Fabryka pieców kaflowych

odznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych.

Kantor zamówień i wystawa **ul. Łukasińskiego l. 6.** (plac Castrum)

Polecają własne wyroby ogniotrwałe szamotowe

piece, kominki i kuchnie kaflowe

z gładkich lub wzorzystych kafli, w kolorze białym porcelanowym, majolikowym, szamowym, perłowym, brunatnym lub zielonym. Okrycia ścian kaflami gładkiemi lub wzorkowanemi. Efektowne ozdoby ogrodowe do upiększenia klombów i alei ogrodowych, tudzież nagrobków. Ozdoby czyli ornamentyki terakotowe do budynków podług rysunku.

Wyroby nasze równają się zupełnie wyrobom zagranicznym, gdyż pracując przez lat kilkanaście w pierwszorzędnych fabrykach zagranicznych, nabyliśmy wszechstronną praktykę w tymże zawodzie.

Wykonują się także wszelkie naprawy.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincji uskutecznia się najstaranniej, wzorowo i trwale, po cenach najumiarkowańszych. 2009 2—4

W. Hoschek i Spółka

KSIĘGARNIA, skład nut i ekspedycja czasopism

we Lwowie, plac Marjacki 10

otrzymała na główny skład i poleca:

Księdza Kneipp'a

„Wodoleczenie“

w stosunku do hydroterapii fizyologicznie uzasadnionej

napisał

Dr. Aleksander Medvey

kierownik zdrojowiska i zakładu wodoleczniczego w Morszynie.

2013 1—6 **Cena 60 ct.**



Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych

Spółki komandytowej Juljana Wanga

we LWOWIE

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. odbiorców, iż od 1 Maja r. b.

przeniosła kantor

do domu przy ulicy

Żółkiewskiej 82

(obok Przestanku Tramwaju,) Telefon Nr. 90 i urządziła tamże skład

Mączki kościannej
Superfosfatu
Saletry chilijskiej
Fosforanu wapniowego itp.

1970 14—25

Dachówka

falcowana, preparowana

w najlepszym gatunku jest do nabycia **w parowej cegielni w Bieździatce**, zkąd i pokrywaczy mieć można.

Zgłoszenia i zamówienia wprost do Zarządu dóbr Bieździatka, p. Kołaczyce lub przez Dom komisowy w Jaśle.

2008 3 3

Wielki wybór zegarków

wszelkiego rodzaju i zegarków genewskich złotych i srebrnych

poleca firma

Konrada Schneikarta

we Lwowie, ul. Halicka l. 25.

Reperacje wszelkiego rodzaju wykonuje jak najdokładniej pod gwarancją dwuletnią a posiadając długoletnią praktykę w tym zawodzie, każde zlecenie P. T. odbiorców ku zupełnemu zadowolnieniu wykonuje.

Magazyn niniejszy otrzymał właśnie teraz świeży transport bardzo dobrych zegarków męskich i damskich.

20.6 1—10 (Lwów „Impressa“.)

Wdowa

30 lat licząca, opatrzona dobrem świadectwem, obeznana dobrze z gospodarstwem domowem i wiejskiem, bielizną, praniem i prasowaniem i rozmaitemi robotami ręcznemi, poszukuje umieszczenia od 1 czerwca do zarządu i gospodarstwa. Listy proszę adresować: Franciszka Jackowska ulica Grodecka Nr. 30 drzwi Nr. 43 we Lwowie.

Najlepszym środkiem

do oczyszczenia wszelkich metali, szkła i przedmiotów marmurowych jest

Mydło metalowe

sztuka 6 centów.

Jedyny fabrykant *Józef Lorenz, w Eger.* Do nabycia we wszystkich sklepach. Odsprzedającym daje się znaczny rabat.

Główny skład dla Lwowa i okolic u

Albina Soleckiego

we Lwowie, ul. Wałowa liczba 11.

Próby z przepisem użycia franco za nadesłaniem 10 ct. markami. 1958

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Szanownych P. T. muzykalnych, iż z dniem 1go Maja przeniosłem swą pracownię na ulicę **Brajerowską l. 10 II. piętro** (dawniej teatr), gdzie przyjmuje wszelkie zamówienia do reperacji i strojenia fortepianów.

Z szacunkiem
1983 7—10 **Julian Cudziewicz.**

Wielki wybór

szlarek i wstawek haftowanych

oraz

wstawek tkanych kolorami

poleca najtaniej handel

Edwarda Schillinga

WE LWOWIE, 1930

ulica Halicka liczba 16.

Dziękując za dotychczasowe względy donoszę Szanownej P. T. Publiczności, że pracownię mą przeniosłem z ulicy Sykstuskiej na **ulicę Piekarską Nr. 2c** i że wszelkie roboty w zakres mego fachu wchodzące wykonuję tak tu w miejscu jakoteż na prowincji po cenach jak najumiarkowańszych.

Władysław Drożyński
tapicer i dekorator.
1947 10·15

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.